Nr. 33. Lwów, dnia 11. sierpnia 1911. Rok XLIV. Tom LXXXI.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

PRENUMERATA WYNOSI wraz z przesyłką pocztową: W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K. W Rosyi rocznie 10 rubli sr. W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk. Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony. Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: DR JAN PAYGERT BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD. LWÓW, ULICA KAROLA LUDWIKA 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej. Ogłoszenia przyjmuje: Administracja „Rolnika" i Agencja ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3. Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się. Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Organizacja przemysłu spirytusowego*).

Przez utworzenie Syndykatów dla sprzedaży spirytusu w Pradze i we Lwowie i przez złączenie w tych Syndykatach wszystkich rafinerji i przemysłowych fabryk spirytusu z jednej a Związków rolniczych producentów spirytusu Galicji, Bukowiny, Czech, Moraw i Śląska z drugiej strony, ukończonem zostało wielkie dzieło zorganizowania przemysłu spirytusowego.

Przemysł ten jest najpotężniejszym czynnikiem kultury rolnej w Galicji, a jego dobre lub złe koleje decydują o egzystencji i rozwoju gospodarstwa krajowego.

Z ogólnej cyfry 1,017.000 hl. austrjackiego kontyngentu spirytusowego produkują gorzelnie galicyjskie 530.000 hl. kontyngentu, a nadto w latach urodzaju kartofli, jak ubiegłe, przeszło 300.000 hl. spirytusu nie kontyngentowanego; więcej zatem niż połowę całej produkcji austrjackiej przerabiają gorzelnie galicyjskie.

Ta olbrzymia produkcja jest podstawą faktu, że Galicja odgrywała i odgrywa w sprawach spirytusowych w porównaniu z innymi krajami austrjackimi pierwszorzędne stanowisko, wynika stąd jednak i ten fakt, że ceny spirytusu są w Galicji regulatorem wartości ziemi, bo od tych cen zależy renta gruntowa, według nich regulują się czynsze dzierżawne i od nich zależy powodzenie lub zła dola nie tylko poszczególnych gospodarstw, związanych z gorzelniami, ale także losy całej rolnej produkcji krajowej.

I dlatego właśnie tej gałęzi przemysłu, rolniczej produkcji spirytusu należała się specjalna opieka i ochrona — a dziś, gdy organizacja całego przemysłu spirytusowego stała się faktem dokonanym, gdy ten przemysł ze spokojem w przyszłość może spoglądać i gdy olbrzymie naprawdę dzieło, w swych dodatnich skutkach dla kultury krajowej wprost nieobliczalne, stało się faktem dokonanym, jest poprostu aktem publicznej sprawiedliwości przypomnieć ogółowi historję powstania dzisiejszych Syndykatów spirytusowych, a przytem wspomnieć o cichej, a mrówczej pracy jednostek, które niezrażone tysiącznemi przeciwnościami, kładły cierpliwie fundamenta pod przyszłą organizację, aby po 12 latach wytrwałej pracy na nich dzisiejszy gmach wybudować.

Z małych bowiem początków, wśród nieufności ogółu, a w szczupłem tylko gronie zrodziła się myśl i powstał pierwszy zawiązek organizacji produkcji spirytusowej.

W r. 1898 za inicjatywą Kazimierza Obertyńskiego, Klemensa hr. Dzieduszyckiego, Stefana Myczkowskiego, Mikołaja hr. Reya, prof. Syniewskiego, dra Władysława Sołowija i kilku innych osób, powstał Związek producentów spirytusu. Związek ten miał na celu ogólną ochronę interesów gorzelnictwa, chodziło o obronę przeciw niekorzystnym postanowieniom ustawodawstwa, o podniesienie gorzelnictwa pod względem technicznym i t. p. Malutki Związek liczący zaledwie 52 członków, a ledwie parę tysięcy koron wpłaconych udziałów, nie mógł spełnić wobec członków i wogóle żadnych poważniejszych zadań.

Ograniczono się więc do zakupna węgla, smarów itp. dla członków, a w rezultacie po paru latach istnienia przystąpiono do likwidacji tego Towarzystwa. Te pierwsze jednak próby musiały wzbudzić i utrwalić myśl, że jedynie pożyteczną dla produkcji spirytusu będzie organizacja, która na zasadach współdzielczych zwiąże produkcję spirytusu, celem sprzedaży na wspólny rachunek, bo tylko tą drogą można uzdrowić targ spirytusowy i przynajmniej w części utrwalić ceny.

Dla rolnika gospodarującego na ziemi, jest podstawą egzystencji trwałość cen i jak najmniejsze fluktuacje wartości przy zakupnie i sprzedaży — do wyzyskiwania chwilowych konjunktur i do szczęśliwych spekulacji nie jest rolnik osobiście ukwalifikowanym, a nie znosi takich fluktuacji planowa, na szereg lat obliczona produkcja rolna, nie dająca się zastosować od razu do niespodzianek albo zmiennych konjunktur. To też z olbrzymią szkodą dla produkcji rolnej hulała podówczas bezkarnie na targu spirytusowym spekulacja rafinerów, handlarzy i pośredników

*) Artykuł ten doręczono w lipcu równocześnie nam i *Gazecie Narodowej*. Gazeta jako pismo codzienne umieściła najpierw. Uważaliśmy więc za stosowne wstrzymać się jakiś czas z drukiem w „Rolniku". (*Red*)

Ceny spirytusu surowego spadły niejednokrotnie do minimum, którego ani stosunki targowe, ani produkcja i konsumcja nie usprawiedliwiały. Konsument płacił drogo, producent dostawał niskie, niczem nieusprawiedliwione ceny za swój produkt, a miljonowe coroczne zyski tonęły w kieszeniach pośredników.

Pod hasłem uzdrowienia tych stosunków, celem obudzenia z letargu interesowanych dla wspólnej obrony, rozpoczęły się mniej więcej w r. 1901, dalsze mozolne usiłowania celem zorganizowania galicyjskich producentów spirytusu. I odtąd wśród częstych niepowodzeń, niewiary ogółu i częstych zawodów, wiązano cierpliwie rwące się co chwila nici, aż udało się wreszcie utworzyć na wiosnę r. 1906 dzisiejszy Związek galicyjskich przedsiębiorców gorzelń rolniczych we Lwowie.

Nazwiska tych, których bezinteresownej, wytrwałej, obywatelskiej pracy zawdzięcza kraj powstanie Związku, powinny być zachowane we wdzięcznej pamięci wszystkich, bo nie wszystkie usiłowania tak pomyślnym zostały uwieńczone skutkiem i nie każda obywatelska praca zdołała przynieść ogółowi tak olbrzymie korzyści. Od lat dziesięciu we wszystkich niezliczonych posiedzeniach i pertraktacjach, w całej mozolnej a tylu przykrościami najeżonej pracy organizacyjnej, brali udział: dr. Stanisław hr. Mycielski, Stanisław hr. Stadnicki, Stanisław Jędrzejowicz, Władysław Żeleński, Władysław Serwatowski, Wincenty Kraiński, dr. Emil Parnas, ś. p. Stefan Sękowski, dr. Władysław Sołowij, a w ostatnich chwilach przed utworzeniem Związku Ludwik Horodyski, dr. Bernard Wittlin, Józef Bernstein, Maksymiljan Parnas, Maurycy Sommerstein, dyrektor Zakładu kredytowego dr. Steczkowski i inni.

Ciężkie były pierwsze chwile istnienia Związku — lat pięć temu nie wierzył jeszcze nikt u nas, aby jakiekolwiek przedsięwzięcie mogło się udać, przypominano całe szeregi spółek, które w ostatnich latach musiały swe interesy likwidować, przypominano straty, które interesowani ponieśli. Na wszelkie perswazje i namowy odpowiadano niewiarą i obojętnością i trzeba było rzeczywiście nieskończonej cierpliwości, wielkiej wiary w rozpoczęte dzieło i dużo wytrwałości, aby rąk nie opuścić i nie dać za wygraną. Z wdzięcznością przytem należy wspomnieć o tych producentach, którzy mimo wszystko nie dali się odstraszyć i do Związku od pierwszej chwili przystąpili. Oni pierwsi dali dowód zrozumienia własnego interesu i obywatelskiej karności, a dziś po pięciu latach istnienia Związku i przy doskonałych rezultatach, jakie osiągnięto, mogą ci pierwsi członkowie sobie powiedzieć, że to oni Związek utrzymali i że bez nich Związku by nie było.

Ciężkie były początki Związku, ale rezultaty osiągnięte przeszły wkrótce najśmielsze oczekiwania. Przy cichej wytrwałości pracy Związku nie było czasu na reklamę i opowiadania o sobie.

Rozwój Związku znanym był tylko najbliżej interesowanym, a i dziś zapewne wiele osób nie wie, że w skromnym lokalu przy ul. Kościuszki l. 7 z małych początków wyrosła w ciągu kilka lat potężna instytucja, robiąca corocznie miljonowe obroty, odgrywająca na światowym targu spirytusowym pierwszorzędną rolę i przysparzająca produkcji krajowej corocznie miljonowe korzyści.

Kilka dat z corocznych bilansów będzie najlepszą ilustracją.

Związek powstał 1. maja 1906 r.; ówczesne ceny spirytusu kontyngentowanego wynosiły 32 do 34 K za hl. W roku pierwszym administracyjnym 1906/7 miał Związek zaledwie około 100.000 hl. spirytusu, liczył 152 członków i 189 gorzelni. Mimo to wypłacono członkom za spirytus kontyngentowany loco Tarnopol po 40 K 65 hal., za nadkontyngent loco Tarnopol koron 24 hal. 30

Obrót pieniężny wynosił w tym roku już przeszło dziewięć miljonów koron.

W roku administracyjnym 1907/8 liczył Związek 214 członków i 279 gorzelń, ogólny obrót pieniężny wynosił piętnaście miljonów koron, wypłacono członkom za spirytus kontyngentowany koron 53 hal. 62, za nadkontyngent koron 35 hal. 27.

W roku 1908/9 liczył Związek 278 członków, 353 gorzelń, obroty wynosiły pięćdziesiąt jeden miljonów, wypłacono członkom za spirytus loco Tarnopol, kontyngent 51.30, nadkontyngent koron 32.62.

W roku 1909/10 liczył Związek 338 członków i 424 gorzelń, obroty dosięgły kolosalnej cyfry siedmdziesięciu miljonów koron, wypłacono za spirytus loco Tarnopol: kontyngent koron 50.90, nadkontyngent kor. 32.30.

Kampanja 1910/11 nie jest jeszcze zamknięta; także i w tej kampanji skonstatować można we wszystkich pozycjach znaczny rozwój. Wyjątkowy urodzaj kartofli podniósł produkcję galicyjską do niebywałych rozmiarów, tak, że Związek miał do dyspozycji już przeszło 430 000 hl. spirytusu.

Ceny osiągnięte przez Związek są wyłączną jego zasługą; w latach poprzednich przed powstaniem Związku bywały czasy równie dobrych lub może i lepszych konjunktur, a o podobnych cenach nikt nie słyszał. Z tego rodzaju wysokiemi cenami bardzo łatwo się oswoić, ale trzeba i o tem pamiętać, ile przezorności i szerokiego poglądu na stosunki targowe trzeba było włożyć w powodzenie interesu, aby nie tylko wysokie ceny uzyskać, ale co jeszcze trudniejsze ceny te utrzymać.

Kierownikiem działu handlowego Związku jest od pierwszej chwili dyrektor Zygmunt Wohlman i jest dziełem publicznej sprawiedliwości stwierdzić, że dodatnie rezultaty Związku jego niezwykłemu talentowi kupieckiemu, jego zdolnościom i niezmordowanej pracy zawdzięczyć należy. Podobnego oddania się przyjętym obowiązkom, równie szczerego przejęcia się interesem producentów, którzy swój produkt Związkowi oddali, nie byliby interesowani z pewnością u kogo innego znaleźli.

Jeżeli o tych szczegółach wspomnieć należy, to dzieje się to dlatego, że Rada nadzorcza Związku i Dyrekcja osłaniały się dotąd zupełnie niepotrzebnie w szaty zbytniej skromności.

Gdzie indziej gdyby podobnie pożyteczna instytucja powstała i gdyby takiem mogła się pochlubić powodzeniem, to by ją otaczał rozgłos i kadzidła pochwał; od tablicy umieszczonej nad wejściem, od lokalu biurowego i personalu wiałaby już dawno wielkość i pewność siebie. U nas inaczej — a choć dotychczasowa skromność Związku jest tylko objawem poczucia rzeczywistej własnej wartości i dalecy jesteśmy od szafowania komplementem lub pochwałą — to niemniej w interesie ogółu należało zerwać ze zasadą skromności i wspomnieć o Związku i o jego zasługach, bo skonstatowanie faktu, może i powinno podnieść ducha i utrwalić wiarę, że zdolni jesteśmy do wytrwałej, konsekwentnej i owocnej pracy, a gdy tyle pól pracy społecznej leży jeszcze odłogiem, właśnie nam nie wolno bawić się w apatję albo niewiarę.

Chcąc jednak dzieje Związku spirytusowego doprowadzić do końca, a więc do wrót nowej drogi, jaka się

dla produkcji krajowej otwiera wskutek powstania Syndykatów spirytusowych, czyli popularnie albo niepopularnie t. zw. kartelu spirytusowego, wspomnieć należy choćby pokrótce o motywach, które uczyniły taką organizację konieczną.

Dla założycieli Związku spirytusowego było od pierwszej chwili jasnem, że samo zorganizowanie produkcji surowego spirytusu nie uzdrowi jeszcze i nie ustali targu spirytusowego.

Spirytus surowy, wychodzący z gorzelni rolniczej nie jest jeszcze artykułem konsumcji, a staje się nim dopiero po przerafinowaniu i po oczyszczeniu ze szkodliwych dla zdrowia domieszek.

Ani więc producenci galicyjscy, ani Związek nie dysponowali dotąd nadającym się wprost do konsumcji towarem; trzeba było szukać na spirytus surowy odbiorców między rafinerami, a w konsekwencji trwała mimo istnienia Związku w dalszym ciągu spekulacja, choć jej skutki nie były już tak dla producentów szkodliwe.

Rafiner musiał surowicę kupić tanio a drogo sprzedać rafinadę, wytwarzało to wzajemną konkurencję przy zakupnie i sprzedaży, na której wszyscy z reguły źle wychodzili, a nikt nie miał korzyści.

Stosunki te wywoływały ustawiczne tarcia i kolizję interesów a kolizje te stawały się tem dotkliwsze i zgubniejsze, ile razy Rząd występował z nowymi projektami podatkowymi, ile razy upadał eksport spirytusu poza granice Monarchji lub gdy wskutek urodzaju kartofli, wzmogła się zbytnio produkcja a z nią razem gromadziły zbytnie zapasy.

Mimo więc pomyślnych rezultatów, jakie Związek osiągnął, było od pierwszej chwili jasnem, że zupełne uzdrowienie stosunków będzie możebnem dopiero wówczas, gdy uda się połączyć tak producentów surowca, jak rafinerów w jednej wspólnej organizacji.

Przezorność w tym wypadku była i tem także podyktowaną, że od szeregu lat robiono usiłowania, aby utworzyć Związek samych tylko rafinerów, a choć usiłowania te do rezultatu nie doprowadziły, mogły łatwo stosunki się zmienić, mógł czysto rafinerski kartel przyjść jednak do skutku a wtedy ciężkie chwile miałby przed sobą Związek a z nim razem produkcja krajowa.

I dlatego aktem wielkiej przezorności i wielką zasługą zarządu Związku wobec produkcji krajowej jest utworzenie wspólnie z rafinerami Syndykatów sprzedażnych.

Odtąd bowiem nastąpi zupełne usunięcie wszystkich dotychczasowych różnic i przeciwności, ustanie raz na zawsze spekulacja i konkurencja i będzie można wreszcie cenę ustalić a tem samem stworzyć dla przemysłu spirytusowego trwałe podstawy.

Zasady obecnie powstałej organizacji są już wszystkim znane. Zbytecznem byłoby zatem nad szczegółami się rozwodzić. Wystarczy jednak nadmienić, że odtąd będzie przemysł spirytusowy tworzyć potęgę, która potrafi oprzeć się skutecznie, czy to niesprawiedliwemu ustawodawstwu, czy też niekorzystnej konjunkturze handlowej.

Galicja była pierwszą z pomiędzy krajów austrjackich, która potrafiła zorganizować u siebie produkcję spirytusu surowego, pierwsza także odczuła potrzebę i umiała przyłożyć rękę do utworzenia wspólnej z rafinerami organizacji. Korzyści z dokonania tego dzieła nie każą na siebie czekać, a temu szczupłemu gronu osób, które potrafiły takiego dzieła dokonać, należy się już dziś i należeć będzie w przyszłości gorąca wdzięczność kraju i szczere, publiczne słowa uznania.

STEFAN hr. MOSZYŃSKI.

[10] Listy o koniu pełnej krwi.

List trzeci.

(Dokończenie).

Posłuchajmy przecie, co ten sam chwalca totalizatora pisze o gmachu na nim wzniesionym:

„Na pierwszy rzut oka — powiada on — wydaje się taki sport wyścigowy zbudowanym na zdrowszej podwalinie (?), niż taki, który posiłkuje się zakładami o wyścigi. Tak jednak nie jest dla dwóch powodów. Po pierwsze brakuje takiemu krajowi kapitału owych ludzi, którzy trzymają konie jedynie dla zakładów... Weźmy tylko olbrzymie sumy, jakie tacy zakładający się wysoko płacili znów ostatniego lata w Anglji za roczniaki. — Naprzeciw tego z roku na rok maleje w Niemczech liczba tych właścicieli koni wyścigowych, którzy zarazem nie są hodowcami... Tym sposobem nasz tor zbliża się coraz bardziej do współzawodnictwa między 6 — 8 dużemi stadami„... Te zaś — jak już przytaczałem — podług autora, pracują a fond perdu. Wszystko to może mieć więc zastosowanie wogóle do stosunków na kontynencie.

„Drugą przyczyną — ciągnie dalej Bauer (str. 212). dla której taki rynek dla zakładów, jaki istnieje w Anglji, zasługuje na pierwszeństwo, jest, że gra wyścigowa zachowuje tani, pomimo wszelkich wybryków, charakter zakładu, kiedy u nas w naturalnem następstwie całości warunków, zostaje obniżoną do gry hazardowej. Leży to przecie jak na dłoni, że zakładający się o wysokie kwoty, niezależnie od właścicieli koni, nie powierza swoich pieniędzy sprawie, której wcale nie rozumie... Zgoła inaczej dzieje się, gdy gra wyścigowa, jak u nas, jeżeli pominiemy koła zawodowe, jest hazardem przy totalizatorze“...

— Widzimy, ile ci sami „fachowcy“, którzy bronią „konieczności“ totalizatora, wkładają przekonania w tę „obronę“. Skąd więc pochodzi upór, z jakim ją prowadzą?

Myślę, że nie z tej powagi, jaką przytem udają, lecz znowu tylko z owego „wzajemnego przyznania“, które — podług Liebiga — rozgrzesza zgodność... owczego pędu. — Nasz kontynentalny system gry na wyścigach jest tylko w doskonałej harmonji z charakterem „zabawki“ nie pracy, jaki wypacza sam system wyścigów i hodowli, z niem związanej, co wszystko razem jeszcze najmniej daje się we znaki w klasycznej ojczyźnie tego „sportu królów“.

Jednak i tam — gdy widzimy pewną metamorfozę, poniekąd wsteczną, klasycznego typu, tak samo nie możemy zamykać oczu na zwyrodnienia gry wyścigowej, bo, jak pisze angielski korespondent czasopisma „Sport-Welt“ w swym „Liście sylwestrowym“ (Nr. 2. r. 1911) „jeżeli wkrótce nie położy się radykalnie końca oszustwom w kołach właścicieli stajen, żokejów i bukmekerów, to może odwiedzanie torów z biegiem lat być jeszcze o wiele gorszem a sport wyścigowy utracić zgoła swój charakter sportu narodowego, stając się polem łowów dla zawodowych szachrajów, ku swemu poniżeniu“.

Zdanie to przytacza Rob. Bunsow za jednym z wybitnych polityków i sportsmenów angielskich, zaznaczając, że źródłem złego jest prosta chciwość grosza. — Nie należy więc bezwzględnie hołdować tu liberalnej zasadzie

„laisser faire“, lecz państwo ma obowiązek ustawodawczo i policyjnie zapobiegać zwyrodniałościom walki konkurencyjnej, także na torze, pod wszelkiemi postaciami. — Ten obowiązek nie uprawnia go jednak do zakazu prywatnej gry godziwej (u bukmekerów), a monopolizowania jej w urzędowym totalizatorze, z pogwałceniem charakteru gry jako walki dla nadania jej cech hazardu.

Za koncesjonowaniem bukmekerów, zakazanych w Niemczech, przemawia autor artykułu, zamieszczonego w N-rze 43. czasopisma „Sport-Welt“, wykazując, że taki niedorzeczny zakaz wytwarza grę potajemną, uchylającą się w najwyższym stopniu od publicznej kontroli. — Zaiste trzeba się zdumiewać nad całą tą organizacją, na przekór zdrowemu sensowi, która zabrania jawnej i jedynie celowej gry dla popierania świadomie niemoralnego hazardu a mimowolnie — tajemnych machinacji.

Nie można również stanąć skutecznie na stanowisku nieubłaganych pseudo-moralistów, nieuznających żadnej w ogóle gry na wyścigach. — Na tem stanowisku, jak się dowiadujemy z N-ru 56. dziennika „Sport-Welt“ r. 1911 stanęła świeżo Holandja, gdzie ustawą zabroniono totalizatora i bukmekerów. Wprawdzie zakaz tych ostatnich rozciąga się tylko na listowne zakłady, ale i tak, — jak nam podaje następnie Nr. 58. — zakaz ten wywołał wielkie poruszenie w Holandji, gdzie istnieją wielkie biura bukmekerów w Verssingen i Middelburgu, zatrudniające liczny personal rachunkowy, jak n. p. firma Fopping et Spindler, w której pracuje 200 osób, wypłacająca przeciętnie 200.000 marek tygodniowo za inseraty w czasopismach angielskich i opłacająca niemały podatek państwu. Nic dziwnego, że gotują się w Amsterdamie petycje do obu izb ustawodawczych, przynajmniej o odroczenie wprowadzenia w życie surowej ustawy do roku następnego. — Takie zamaszyste prawodawstwo, stanowiące skrajność przeciwną angielskiej zbytniej tolerancji wobec braku skrupułów, nie może również służyć za wzór rozumnej opieki prawnej. Jako trzeci typ, najbardziej odrzutny, poznaliśmy już system totalizatora, z ograniczeniami publicznej gry prywatnej. — Cóż więc mamy uważać tu za wskazane? Sądzę, że system angielski, lecz zaostrzony ukróceniem swobody dla oszustów. — Jak wszędzie bowiem — tak i tu, — zasadą winna być: możliwa swoboda dobrego, skrępowanie złości, — a tymczasem widzimy na kontynencie — naodwrót — skrępowanie swobody godziwej a rozpasanie złych sił i niskich namiętności.

Z tych skąpych uwag można jednak jasno zrozumieć, na czem polega sztuka prawodawcy w rzeczywistem — niekłamanem — popieraniu wyścigów i hodowli. — Stworzyć legalne warunki dla rozwoju zdrowej prywatnej inicjatywy, jak w Anglji, tylko ze zwalczaniem niesumiennej konkurencji, — oto fundament, na którym wypada oprzeć usuwanie wrogich dlań potęg, do jakich — w pierwszym rzędzie — należy nieetyczny i bezcelowy, szkodliwy dla społeczeństwa i hodowli monopol totalizatora.— Jest to jednak coś tak wręcz „niesłychanego“ jako żądanie dla „sfer miarodajnych“, że nieprędko może liczyć na urzeczywistnienie. — Ale „co złe, to w gruzy się rozleci“ zapewnia hymn rewolucyjny — i ma w tem jednem słuszność.

Prawda, że o to możemy być, jako teoretycy, spokojni, lecz jako praktycy chcielibyśmy temu złemu dawać jak najmniej czasu do prowadzenia jego destrukcyjnej roboty, „popieranej“ przez bezwzględnych konserwatorów.

Nie może dobre drzewo owoców złych rodzić. — Nie możemy przystać na to, żeby najszlachetniejsza hodowla najszlachetniejszego z czworonogów uchodziła słusznie za bezmyślną niemoralną zabawkę. — Jest nią tylko to, co fałszywie podaje się za pracę hodowlaną i dlatego płodzi owoc zatruty. Nie bronić karykatury konia i karykatury ustroju hodowlanego, lecz zedrzeć maskę z obłudy, podającej siebie za wyrocznię, a stanowiącej czarną zmorę i klęskę hodowli, — znaczy pracować realnie dla dobra tejże i dobra publicznego. — Bo koń pełnej krwi pozostanie zawsze, dzięki gatunkowej niezniszczalności swego życiowego pierwiastka*) i jego doskonałości — pomimo przekornych usiłowań człowieka — najszlachetniejszym jego sługą wśród tytanicznej walki o byt i zapasów o przodownictwo w cywilizacji, której palma pierwszeństwa zdobi także naród pierwszych hodowców.

Pokażcie mi narodową hodowlę konia bojowego, — a powiem wam, co będzie z niego w walce o byt.

Jeżeli widzę takiego konia zamienianego na zabawkę i hazard, to mimo woli ciśnie mi się na usta cierpkie słowo Brandesa:

„Sclavus saltans!“

Jak zabezpieczyć ryby w stawach od chorób?

Choroby ryb, głównie zaś ryb stawowych, w ostatnich czasach w Niemczech tak się rozpowszechniły, że zdaje się być koniecznem wezwanie pomocy ustawy i hodowlę ryb poddać przepisom mającym na celu przeciwdziałanie zarazom. Mianowicie przeszłej wiosny, przedewszystkiem u karpi pochodzących z zimowli, wszędzie stwierdzono choroby, a w wielu wypadkach nie tylko jedną formę chorobę, ale znajdowano także nagromadzenie najrozmaitszych objawów chorobliwych, wskutek których katastrofy musiały być nieuniknione. Bądź co bądź, choroby ryb musi się uważać jako konieczne złe w hodowli intenzywnej. Nie idzie zatem, ażeby wobec takiego faktu ręce opuścić, przeciwnie musimy tu według możności przeciwdziałać, chociaż leczenie ryb tylko w niewielu wypadkach da się zastosować. Możemy tu jedynie niedopuszczać do powstawania i rozszerzania się chorób u ryb, przez zastosowanie odpowiednich środków jak: umiejętne obchodzenie się z rybami przy wyławianiu ich i obsadzaniu, odpowiednie urządzenie i pielęgnowanie ich siedzib, wreszcie racjonalne żywienie ryb. Przypatrzmy się nieco bliżej całej robocie przy wyławianiu stawu. Jakże okropnie obchodzą się wtedy z biednemi rybami, albo powiedzmy lepiej, jak się pastwią nad niemi! Palcami uzbrojonymi w paznokcie jakby w szpony, chwyta się je i wyrzuca z rybnego dołu do przygotowanej kadzi, stąd na stół do sortowania, a wreszcie do transportówki. Wskutek takiego niedelikatnego obchodzenia się, niejednokrotnie bardzo delikatny naskórek ryb zostaje poraniony, a rany tak powstałe ułatwiają osiedlanie się zarodków chorób najrozmaitszych, ryby pokrywają się grzybnią (verpilzen) a jako ryby stołowe, wskutek swojego wstrętnego wyglądu trudne są do zbycia, albo wcale nie można ich sprzedać. Jeżeli zaś ryby takie użyte zostaną do obsadzenia stawu, to giną w nim prędzej lub później. Jeżeli takie ryby wpuszczone zostaną do stawów zimowych, gdzie, jak wiadomo, miejsce stosunkowo jest ścieśnione, to rzecz ta w takim razie jest bardzo niebezpieczną, gdyż chore ryby zarażają zdrowe, a ogólne zarażenie staje się katastrofą. A więc przy wyławianiu ryb, a także i przy obsadzaniu należy unikać wszelkich skaleczeń, gdyby jednak pomimo woli to się zdarzyło, to ryby poranione wyłączyć zwłaszcza ze stawów zimowych. W stawach większych letnich lub przyrostowych nie ma tak wielkiego niebezpieczeństwa zarażenia, a wreszcie jest tu nawet możność, że rany ryb, jeżeli nie są niebezpieczne, to mogą się tu pogoić.

*) „Keimplasma“ Bunsowa.

Ryby mogą także przez nieumiejętne obchodzenie się popaść w chorobę, jeżeli, jak to często się zdarza, przy wyławianiu albo zarybianiu z cieplejszej wody dostaną się do chłodniejszej, wtedy następuje niewątpliwie przeziębienie ryb. Co prawda, to jeszcze wielu właścicieli rybnych stawów nie chce w to uwierzyć, ażeby ryby jako zwierzęta mające zimną krew, były zdolne do przeziębień. Że takie zapatrywanie jest błędne, to dowodem tego są doświadczenia przeprowadzone w tym kierunku przez prof. dra Hofera, kierownika biologicznej stacji doświadczalnej dla rybactwa w Monachium, który to instytut za jedno z swoich głównych zadań ma badanie chorób u ryb. Wyniki tych badań odnośnie do przeziębień ryb podał prof. Hofer w „Allg. Fischereizeitung". Z powodu szczupłości miejsca nie możemy tu szczegółowo opisywać tych badań, a poruszamy tylko najważniejsze ich momenta. Temperatura wody stawowej nie doznaje nigdy nagłej zmiany, a następuje ona tylko zwolna, tak, że ryba ma czas do tych zmian bez szkody się dostroić. Jeżeli n. p. była burza gradowa, to powietrze w ciągu $^1/_2$ godziny ochładza się o 10 do 15°, gdy tymczasem woda w stawach i bajurach mających głębokość zaledwie 1 m. tylko o 1° się obniży. Takie zmiany temperatury wody ryba znosi łatwo, gdyż jest ona w możności bez szkody dla zdrowia wytrzymywać obniżenie albo powiększenie się ciepłoty ciała co $^1/_2$ — 1 godziny o 1°. Jeżeli jednak zmiana temperatury nastąpi gwałtownie o kilka stopni, to komórki naskórka obumierają, co się objawia jego zmętnieniem, tak, że ryba wygląda jak gdyby była pokryta lekką, niebieską zasłoną; martwe komórki oddzielają się, a ryba jest jakby podrapana i pokaleczona. Mniejsze tego rodzaju uszkodzenia mogą już nastąpić, gdy temperatura obniży się raptownie o 2—3°. Przy silniejszych przeziębieniach obumierają komórki także wewnętrznej warstwy skóry, tak, że po kilku dniach skóra zwisa w strzępach na rybie.

Ryby przeziębiają się także w ten sposób, że w czasie ich przewozu do beczek za wiele lodu wprost do wody się wrzuca, albo gdy na stacjach kolejowych dolewa się silnym promieniem zimnej studziennej wody, co wszystko jest zgubne i czego należy się wystrzegać.

Wogóle należy unikać, ażeby ryby narażone były na znaczniejszą zmianę ciepłoty wody. Przy wyławianiu ryb ze stawu należy czerpać wodę cieplejszą ze stawu i dolewać ją do chłodniejszej wody znajdującej się w transportówkach tak długo, aż będzie miała ciepłotę wody stawowej. Dopiero następnie mogą być ryby wkładane do beczki transportowej, a gdy mają być dalej przewiezione, to wodę należy dla transportu nieco ochłodzić lodem. Ale lodu nie powinno się wrzucać kawałkami wprost do beczki, lecz umieszcza się go w sitku w otworze górnym beczki, a on topniejąc pomału spływa kroplami do beczki i bardzo wolno ochładza wodę. Przy napuszczaniu ryb do stawów zimowych musimy się, naturalnie, także o różnicy ciepłoty wody stawowej a wody w transportówce upewnić. Z reguły woda stawowa będzie chłodniejsza jak woda w beczce, więc w takim razie w krótkich odstępach czasu należy chłodniejszą wodę ze stawu w małych ilościach dolewać do beczki, ażeby się różnica temperatury wyrównała. Tę samą ostrożność musi się zachować, gdy się ryby wyłowi i trzyma krótszy czas w zbiorniku dla sprzedaży w wodzie płynącej chłodniejszej. Szczególną ostrożność musi się zalecać przy jesiennem wyławianiu karpi ze stawu. Wyłowione karpie przyzwyczaiły się w ciepłych stawach letnich do wyższej temperatury wody, a wskutek tego są wrażliwsze jak karpie, które przebyły zimę w stawach zimowych, gdzie przywykły do niższej ciepłoty wody. Wogóle, ażeby uniknąć chorób z powodu przeziębień, to ten, co ma do czynienia z rybami, nie powinien termometru z rąk wypuszczać.

Choroby ryb powstają nieraz z powodu zaniedbania siedliska ryb, — w tym wypadku stawów rybnych. Stawy, które ciągle stoją pod wodą, albo choćby tylko dłuższy czas, dają nie tylko mniejsze dochody, ale także z powodu znacznego nagromadzenia się mułu stają się siedliskiem dla bakterji i pasożytów rybnych. Dlatego też stawy karpiowe przyrostowe, a pstrągowe tam, gdzie jest wprowadzone intenzywne żywienie, powinny być od czasu do czasu przez zimę osuszone, a oprócz tego wapnowane, ażeby je wedle możności oczyścić z zarazków i pasożytów. W ostatnich czasach podniosły się głosy przeciw corocznemu osuszaniu stawów, wychodząc z zasady, że przy spuszczaniu wody wraz z nią uchodzą ze stawu znajdujące się w nim naturalne pokarmy dla ryb i w ten sposób się marnują. Równocześnie robi się zarzut co do wapnowania stawów, mianowicie że środek ten nie może być uważany jako pewny dla wytępienia pasożytów rybnych, gdyż zarodki ich najczęściej okryte są osłoną ochronną, która je od działania wapna zabezpiecza. Bądź co bądź, nie ulega wątpliwości, że chociażby nie coroczne, a tylko perjodyczne osuszenie stawu jest nie tylko pożyteczne, ale nawet koniecznością ze względu na dezinfekcję, — a także i co do wapna, to chociaż nie wytępi ono wszystkich pasożytów, to jednak przyczyni się do ich zmniejszenia się. I tak n. p. tak często się pojawiające, a tak dokuczliwe pijawki u ryb przez wapnowanie spodu stawu zawsze bywają wyniszczone. Oczyszczenie stawów z pasożytów jeszcze w znaczniejszej mierze potrzebne jest dla stawów zimowych jak dla letnich. W zimowlach, gdzie ryby są skupione, pasożytom przychodzi z łatwością przenosić się z jednej ryby na drugą. Jeżeli w stawie zimowym jest pasożytów większa ilość, to napadają one gromadnie na ryby, przyczepiają się do skóry i skrzel, nie dozwalają biednym rybom zażywać spoczynku zimowego, albo je wypłaszają z miejsca zimowego, gdy się tam już znajdowały. Ryby, chcąc się oswobodzić od tych nieprzyjaciół, rzucają się jak szalone, głodują, chudną a ostatecznie z wyniszczenia giną.

Z tego powodu właśnie dla zimowli jak największe staranie o stawach jest niezbędne. Można prawie na pewne twierdzić, że zarazy objawiające się u karpi po większej części powstają z winy nieumiejętnego przezimowania ryb.

Hodowca ryb musi także zwracać uwagę, ażeby nie nabywał narybku dotkniętego pasożytami, a w ten sposób plugastwa tego nie zawlekał do swoich stawów. Niektóre pasożyty, jak pijawki widoczne są gołem okiem. Inaczej jednak rzecz się przedstawia z pasożytami mikroskopijnymi, które wolnem okiem rozpoznać się nie dają. Jest jednak prosty sposób, który nam wskaże obecność tych drobnych żyjątek. Mianowicie skóra ryby, gdy się ją ogląda z góry albo z boku powinna być jasna, przejrzysta i to jest oznaką zdrowia ryby; gdy na niej znajdują się pasożyty, to skóra przedstawia się mniej lub więcej mętną, co zależy od ilości pasożytów.

Gdyby obecność pasożytów u ryb została stwierdzoną, to pod żadnym warunkiem nie należy niemi zarybiać wód zamkniętych, jak n. p. stawów, jezior i t. p., ale użyć je można do zarybienia wód otwartych, t. j. rzek, strumyków i t. d. Z niektórych pasożytów można ryby oczyścić, jak n. p. z pijawek. Do tego celu używają obecnie kąpieli słonych z rozczynu $2^1/_2\%$ soli kuchennej, w którą ryby zanurza się na parę minut. Szczegółowo nie możemy się tą sprawą zajmować, a interesowanych odsyłamy do przeczytania książki napisanej przez prof. dra Hofera: „Die Fischkrankheiten". Nie ulega wątpliwości, że przyczyną niektórych chorób jest żywienie ryb sztucznymi pokarmami, a niebezpieczeństwo powstawania i rozszerzania się tych chorób jest tem większe, jeżeli żywienie jest intenzywniejsze, jeżeli pasza jest jednostronna, albo złej jakości. Pasza jest jednostronna, jeżeli n. p., jak to często się dzieje, wylęgłe pstrągi żywi się tylko twarogiem; pasza ta nie zawiera w sobie żelaza, a jeżeli się go nie dostarczy w postaci naturalnych żyjątek w dostatecznej ilości, to narybek staje się anemicznym i mało odpornym. Również jednostronnem jest sztuczne żywienie, jeżeli ryby wyłącznie albo przeważnie żywione są mięsem pochodzącym ze zwierząt ssących, jak końskiem mięsem, odpadkami z rzeźni i t. p., które to pokarmy dla ryb są stosunkowo niestrawne. Przypominamy tu jedynie ogólne zwyrodnienie pstrąga tęczowego w niemieckich krajach, którego przyczynę niewątpliwie upatrywać należy w jednostronnem żywieniu mięsem zwierząt ssących.

Trafne zestawienie pasz, jakie podane są w podręcznikach żywienia ryb, będą tu najlepszą wskazówką dla ho-

dowców. Nadpsute mięso albo odpadki wywołują choroby trawienia. W takich wypadkach najlepiej zaprzestać dawania szkodliwej paszy. Żywienie ryb należy tak urządzić, ażeby 25% całej paszy stanowił pokarm naturalny stawowy, dlatego też przy silniejszej obsadzie, nawożenie stawu jest bardzo korzystne, gdyż podnosi produkcję naturalnych pokarmów stawowych. (*Deut. Landw. Presse*). *S. W.*

Dziewiąty międzynarodowy kongres rolniczy w Madrycie.

(*Dr. Leopold br. Hennet w Mitteil. d. Fachberichterstatter des k. k. Ackerbauminist.*)

Dziewiąty z rzędu, międzynarodowy kongres rolniczy odbył się między 1-szym a 7-mym maja b. r. w Madrycie. Poprzedni, który pozostawił u wszystkich uczestników jak najlepsze wrażenie, odbył się w Wiedniu w r. 1907. Podobnie jak inne miasta, gdzie odbywały się już kongresy, Madryt przyjął gości zagranicznych z największą uprzejmością i gościnnością. Komitet organizacyjny pod kierownictwem niestrudzonego hr. Montornés, umiał tak delegatom jakoteż innym zagranicznym członkom pobyt uprzyjemnić a równocześnie zainteresował dla spraw kongresu rząd i najszersze koła. Ale przedewszystkiem musimy wyrazić wdzięczność i uznanie dla wybitnego zainteresowania, jakie okazał w tym względzie, król Alfons XIII. Król, który w rozmowie z delegatami okazał wprost zadziwiającą znajomość spraw rolniczych i jak to członkowie kongresu mieli sposobność skonstatować, przeprowadza w swych dobrach wzorowe ulepszenia — obecnym był na ostatniem posiedzeniu, gdzie uczestnikom wyraził swe podziękowanie oraz życzenie, by prace kongresu wpłynęły skutecznie na dalszy rozwój hiszpańskiego rolnictwa. Była to myśl szczęśliwa i pozostawiła miłe wrażenie u wszystkich obecnych, że na ostatniem posiedzeniu sam król na prośbę stowarzyszenia hiszpańskich rolników rozdzielił nagrody za wybitną działalność na polu rolnictwa. Prawdziwie wzruszające wrażenie sprawiały rozradowane postacie wielu skromnych rolników, otrzymujących z rąk króla dyplomy i medale. Rząd wyraził również kongresowi pełne swoje uznanie i tak minister prezydent S. Canalejas, jakoteż minister rolnictwa S. Gasset, na zebraniach i bankiecie często głos zabierali. Wielkiego znaczenia dla wewnętrznej polityki kraju była dyskusja, która wywiązała się między obecnym ministrem premjerem Canalejasem a dawnym prezydentem gabinetu S. Moretem w obecności króla na ostatniem posiedzeniu, a także podczas pożegnalnego bankietu. Między tymi mężami stanu, należącymi zresztą do tego samego stronnictwa, istnieje od dłuższego czasu pewna rywalizacja — skorzystali też ze sposobności, by podczas kongresu odbywającego się na krótko przed otwarciem parlamentu, przedłożyć bogaty plan reform. Zainteresowanie hiszpańskich rolników było zadziwiające — liczba członków dochodziła tysiąca, a obok najbogatszych właścicieli wiejskich znajdowali się włościanie z charakterystycznymi szalikami dokoła szyi i w „sombrero" o szerokich krysach. Przyjęcia miały miejsca u dworu, u ministra rolnictwa i w ratuszu. Posiedzenia kongresu były przeplatane wycieczkami do Toledo i do niektórych miejsc ważnych dla rolnictwa w okolicach Madrytu — i tak do zakładu naukowego w Moncloa, do posiadłości królewskiej Pardo i do wzorowego gospodarstwa Poveda (system nawodnienia pól pod uprawę zboża i buraków cukrowych). Zrobiono także dwie większe wycieczki w celach naukowych na wschód i północny-wschód kraju. Wszystkie większe kraje europejskie z wyjątkiem Niemiec i wiele małych zamorskich państw, wysłało na kongres swoich oficjalnych przedstawicieli. Jako przedstawicieli rządowych należy wymienić: Austrja: ks. Ferdynand Lobkowitz i dr. Leop. br. Hennet; Węgry: sekretarz państwowy Ottlik, radcy ministerjalni Dobokay i Szomjas, prof. dr. Istvanffy i sekretarz ministerjalny Fabiny; Anglja: Sir Thomas Elliot i mr. Middleton; Canada: mr. Doherty; Belgia: poseł J. Maenhaut i generalny inspektor w ministerstwie rolnictwa Cartuyvels van der Linden; Danja: prof. Westermann; Francja: M. Daubrée, generalny dyrektor domenów państwowych i czterech innych funkcjonarjuszy ministerstwa rolnictwa; Włochy: dawny minister rolnictwa dr. J. Raineri; Rumunja: generalny dyrektor Nicoleanu; Rosja: radca państwowy Brounow i Jaiżewski; Turcja: Djemel Bey i t. d. Poza tem zagranica była dość słabo reprezentowana — oprócz Portugalji, Francja tylko wysłała większą ilość członków — przybyło ich bowiem około 30. Z Belgji i Niemiec przybyło prywatnie po czterech do pięciu uczestników. Z Austrji oprócz delegatów oficjalnych, tylko dyrektor Bolle z Gorycji.

Niestety, brakowało Méline'a „ojca międzynarodowych kongresów", który usprawiedliwił się stanem swego zdrowia. W jego miejsce przemawiał przy otwarciu i zamknięciu kongresu, imieniem komisji międzynarodowej, a mówił wybornie ks. Ferdynand Lobkowitz.

Od Méline'a nadeszło obszerne pismo do publicznego odczytania przeznaczone, w którem tenże, po wzmiance dotyczącej poprzednich kongresów, porusza najaktualniejszą, często już przez niego poruszaną sprawę emigracji ze wsi. Konstatuje, że cena produktów rolnych podniosła się w ostatnich czasach, przez co położenie rolnictwa i dochody rolnika się polepszyły. Mimo to emigracja ludności wiejskiej nie tylko się nie zmniejszyła, ale raczej wzrosła. I nie tylko właściciele i robotnicy opuszczają kraj, ale nawet kapitał odwraca się od niego. Méline przytacza, zwłaszcza we Francji skonstatowaną okoliczność, że ziemia na użytek rolnictwa oddana obciążona jest nad miarę przez wysokie należytości przenośne, podatki i inne daniny i z tego powodu kapitaliści wkładają pieniądze w inne rentowniejsze przedsiębiorstwa. Zaleca też komisji międzynarodowej, by na to oraz na kwestję kolonizacji wewnętrznej, pilną zwróciła uwagę. Na pierwszem posiedzeniu nastąpiło ukonstytuowanie prezydjum, oraz biur poszczególnych sekcji, przyczem wybrano przeważnie zagranicznych delegatów na prezesów i wiceprezesów.

Rozprawy odbywały się w ośmiu sekcjach.

I. Ekonomiczna obejmowała sprawy agrarno-polityczne (środki przeciw emigracji ze wsi, kwestje nauczania, kredytowe i kwestje stowarzyszeń — utrzymywanie i tworzenie małych gospodarstw, interwencja państwowa przy nawodnianiu); II. statystyczna; III. kastralna; IV. gospodarstwa lasowego; V. uprawy win; VI. uprawy owoców; VII. chowu bydła; VIII. nawozów sztucznych.

Pierwsza z tych sekcji zgromadziła największą liczbę zainteresowanych — wielka sala zaledwie mogła pomieścić wszystkich uczestników — a prawie połowa referatów odnosiła się do jednej z pięciu na porządek dzienny postawionych kwestji ekonomicznych. Większa część referatów pochodziła od Hiszpanów. Z referatów obcokrajowców zasługują na wzmiankę: referat z Belgji o „Cercles des fermières" i o kredycie, z Danji o nauczaniu rolnictwa i o sprawie osiedlania, wreszcie referat francuski o zużytkowaniu sił wodnych i o nawodnianiu. Pierwszy i czwarty przedmiot obrad sekcji: środki zapobiegawcze dla powstrzymania emigracji ze wsi i kolonizacja wewnętrzna — były równocześnie omawiane. Na uwagę zasługuje sprawozdanie hr. Montornés z doświadczeń, jakie sam miał sposobność porobić przy osiedleniu na pewnym większym obszarze 70 rodzin z miasta — posiadłość tę objął sam przed 20 laty, w stanie prawie nic nie produkującym.

Montornés uznał w tym wypadku kombinację własnego zarządu, dzierżawy i pół-dzierżawy, za najkorzystniejszą. Każdej z tych rodzin wynajęto, względnie wydzierżawiono dom i kawałek pola, zwykle taki, na którym koloniści mogliby uprawiać ziemiopłody na własną potrzebę za umówionym rocznym czynszem. Większy kawałek ziemi uprawiają koloniści na spółkę, jednak umowa tak opiewa, że połowa przypadająca kolonistom wynagradzana im jest w gotówce za obopólnem porozumieniem — oprócz tego koloniści są używani przy robotach meljoracyjnych i obrabianiu produktów rolnych (jak obrabianie winnic, fabrykacji oliwy i t. d.) za odpowiedniem wynagrodzeniem. Ten mieszany system przedstawia wiele ko-

rzyści, przedewszystkiem dlatego, że kierunek gospodarstwa i wpływ na sposób gospodarowania zachowuje właściciel, koloniści zaś mają stały zarobek a w racjonalnej produkcji widzą własny interes. Każda z rodzin ma otwarte conto, w którem wartość połowy zbioru podług cen sprzedażnych, jako też wynagrodzenie za pracę dzienną, są na jej korzyść wpisane, a równocześnie obciążone należytością czynszową za dom i dzierżawione pole, należytościami do rozmaitych kas, utrzymywanych również przez właściciela, otrzymanemi zaliczkami i nabytymi na wspólną własność artykułami. System ten okazał się bardzo korzystnym: produkcja podniosła się co do ilości i jakości; koloniści mający stałe conto są zadowoleni i dotychczas ani jedna rodzina nie porzuciła swego stanowiska.

Wspomniany powyżej referat duński poucza nas, że w tym kraju na podstawie ustaw z lat: 1899, 1904 i 1909, powstało w ostatnich czasach około 5000 małych posiadłości.

Wiele referatów hiszpańskich wspominało, niestety zbyt ogólnikowo, o ujemnych stronach emigracji ze wsi, rozdrobnieniu własności, złem zagospodarowaniu latifundiów, braku wiedzy rolniczej i t. d.

Na uwagę zasługuje referat wice-hrabiego Eza, prezydenta Towarzystwa hiszpańskich rolników, który często w bardzo umiejętny sposób otwierał pole dla obszernej dyskusji. Rozwinął myśl, że niechęć objawiająca się dla posiadających i dająca pokarm socjalistycznej propagandzie w tem bardzo często ma wielkie swe źródło, że pojedynczym jednostkom mimo najszczerszej chęci trudno nabyć na własność choćby najmniejszy skrawek ziemi. Zauważyć można głód posiadania, którego właściwie zorganizowane zaspokojenie, może oddziałać zbawiennie. Intenzywność kultury z jednej a polepszenie stosunków socjalnych przez wzmocnienie życia rodzinnego, które jest następstwem posiadania nieruchomej własności z drugiej strony — są to wielkie korzyści, usprawiedliwiające daleko idące środki dla stworzenia małych własności. Byłoby naturalnie zupełnie niewłaściwem, gdyby się chciało wszędzie ten system zastosowywać i wszędzie dążyć ku temu, by cały kraj zmienić w małe własności ziemskie. Warunki życiowe, jakość gruntu, rodzaj kultury i wiele innych czynników, odgrywa tu ważną rolę. Tu przedewszystkiem idzie o przeistoczenie na sprzedaż przeznaczonej wielkiej własności, na mniejsze gospodarstwa — tam, aby ułatwiwszy robotnikowi nabycie kawałka ziemi, przywiązać go do tej własności i do otaczających go innych właścicieli — gdzieindziej wreszcie o zamienienie dzierżawców w właścicieli. Wielkie, średnie i małe gospodarstwa powinny dla ogólnej korzyści istnieć obok siebie — wielcy właściciele jednak powinni być świadomi swego zadania, którem jest dopomaganie do ustalenia moralnego i materjalnego dobrobytu swych sług i robotników i staranie o wzorowy sposób zagospodarowania swej własności.

Miejscowe stosunki w Hiszpanji wymagały pewnych rezolucji, nie należących do spraw międzynarodowego kongresu i które mogłyby być źle zrozumiane, ponieważ można w nich było dostrzegać życzenie podziału wielkiej własności w razie, gdyby źle na niej gospodarowano, oraz popieranie pewnego rodzaju zbiorowej własności. Te wnioski nie wyszły nawet od socjalistów; ich źródłem pewne specjalne stosunki w Hiszpanji; zwalczali je jednak zagraniczni, a zwłaszcza austrjaccy delegaci i zostały też jednogłośnie odparte — ten sam los spotkał również cały szereg dalszych, bezwartościowych wniosków. Referat vicehrabiego Eza miał w następstwie rezolucję, która orzekła, iż ze względu na to, iż obdzielenie możliwie największej ilości osób małymi kawałkami gruntu może być poważnym krokiem naprzód w rozwiązaniu kwestji socjalnej, a w wielu okolicach, gdzie setki ludzi ziemię obrabia, może zapewnić dobry zarobek dla wielu — jest rzeczą państwa popierać inicjatywę prywatną, a nawet przez stworzenie odpowiedniej organizacji i racjonalnej produkcji, zabezpieczyć egzystencję małych właścicieli i przyczynić się do ułatwień w nabywaniu ziemi.

Widzimy więc, że kwestja wewnętrznej kolonizacji, która w Węgrzech, Niemczech, Francji, Anglji i Danji, a także w niektórych koronnych krajach Austrji, w latach ostatnich wywołała mniej lub więcej wydatną akcję — odegrała również ważną rolę na kongresie. W tym samym kierunku powstało życzenie, by rady wielkich miast zawiązywały komitety, których zadaniem byłoby tym, którzy sobie tego życzą ułatwiać powrót na wieś. Byłoby to tem poniekąd usprawiedliwione, że w interesie miast nie leży osłabianie wsi i gromadzenie w swych murach ludności niezadowolonej z swego losu, że raczej miasta mają swój interes w takiem ukształtowaniu stosunków, by powstała większ liczba intenzywnie produkujących wiejskich gospodarzy. Z drugiej strony powinny powstać komitety, w których skład wejdą właściciele większych posiadłości oraz inne osoby w tej sprawie interesowane, dla szerzenia propagandy w celu powrotu na wieś i przedsięwzięcia środków dla ułatwienia możliwości osiadania na roli. Odnośnie do tego pożądanem będzie zniżenie należytości przenośnych i spadkowych dla małej własności. Co do drugiego punktu I. sekcji, dotyczącego nauki rolnictwa, to wpłynęły tu dwa powyżej wspomniane referaty z Belgji i Danji, jeden z Francji i dwa z Hiszpanji. Te ostatnie jednak nie dały obrazu o stanie nauki rolnictwa w tymże kraju. Krótkie ale treściwe przedstawienie stanu nauki rolnictwa we Francji, dał referat generalnego inspektora francuskiego ministerstwa rolnictwa p. M. Grosjean. Prof. Westermann z Danji przy pomocy zestawionych tabeli, demonstrował wpływ wyższego rolniczego wykształcenia na produkcję swego kraju. Wiele, może zbyt szczegółowych rezolucji odnosiło się do pożądanego rozwoju nauczania wszelkiego stopnia, t. j. praktycznej nauki w szkołach ludowych, w domach sierot i w kolonjach dla dzieci — przy nauczaniu przez nauczycieli wędrownych, w szkołach dla nauki gospodarstwa domowego, sposobie kształcenia nauczycielek i t. d.

O stowarzyszeniach kredytowych, oprócz referatów z Belgji i Danji, wpłynął jeden tylko, hiszpański, zawierający cały szereg dosyć nieudolnych, teoretycznych dowodzeń. Rezolucje tego referatu mają pewną wartość tylko dla spraw tych krajów, gdzie kredyt jest mało rozwinięty. Następnie powzięto rezolucje co do stosunku stowarzyszeń zawodowych do stowarzyszeń produkcyjnych, o konieczności dozwalania pierwszym na posiadanie nieruchomości i także, by interes konsumcji nie wchodził w zakres działalności stowarzyszeń rolniczych. Mr. Tardy, sekretarz sekcji rolniczej Musée social w Paryżu i inspektor stowarzyszeń, przedstawił rezolucję, w myśl której kongres wyraża uznanie dla pomocy państwowej jako pożądanej w kwestjach kredytu i stowarzyszeń w celu popierania inicjatywy prywatnej. — W duchu jego wniosku zaleca się kasom kredytowym nieograniczoną porękę, a następnie surowe występywanie przeciw nadużywaniu wyrazu „stowarzyszenie“, jak to zdarza się nieraz u handlarzy francuskich — a wreszcie stworzenie jednolitego prawa dla stowarzyszeń każdego kraju.

Pomiędzy innymi referatami, jakie na ten kongres wpłynęły, odznaczał się treściwością i krótkością referat o „Fédération orangère d'Espagne“. Związek ten obejmuje wiele stowarzyszeń prowincji Valencia i Kastylia i kieruje eksportem pomarańcz. Pomimo swego dwuletniego dopiero istnienia zakupuje już dziesiątą część produkcji całego kraju, wyrobiło sobie własną markę i posiada swe zastępstwa w Liverpoolu, Antwerpji, Amsterdamie, Hamburgu i Bremie.

Interwencja państwa przy nawodnieniach z tego głównie powodu poruszoną była w sekcji pierwszej, ponieważ zaprowadzenie nawodnienia w Hiszpanji uważane jest za jeden z najlepszych środków dla uczynienia ziemi urodzajniejszą i przeszkodzenia emigracji. Referaty, które prawie wyłącznie z Hiszpanji wpłynęły, omawiają konieczność materjalnego i moralnego poparcia ze strony państwa, odnośne stosunki w innych krajach, popieranie stowarzyszeń w celach nawodnienia i pożądane wykształcenie obsługi przy urządzeniach wodnych, oraz rezultaty już w niektórych stronach osiągnięte. Na podstawie referatu szefa francuskiego departamentu robót wodnych p. Dabat, wy-

rażono również życzenie, aby ustawodawstwa mogły pomieścić przepis, że przy udzielaniu koncesji na założenie motorów, ubiegający muszą się zobowiązać siłę uzyskaną oddawać na potrzeby stowarzyszeń i syndykatów po cenach zniżonych.

W sekcji II. (statystyka) zgodzono się po dłuższej dyskusji na przyjęcie rezolucji przedłożonych przez p. Lesage, szefa statystycznego departamentu w francuskiem ministerstwie rolnictwa. Mr. Lesage przedłożył sprawozdanie poglądowe, w którem przedmioty wchodzące w zakres statystyki, jak produkcja, fluktuacja cen, metoda badań, rodzaj publikacji i t. d. są w krótkości streszczone. Sekcja uchwaliła również polecić każdemu krajowi utworzenie oficjalnego, statystycznego urzędu, w celu informowania i możności orjentowania się producentów — rezultat badań powinien być jak najspieszniej publicznie ogłaszanym. Przy ogłaszaniu cen targowych, powinny również znajdować się obliczenia dostarczonych i sprzedanych ilości, gdyż w ten tylko sposób może powstać obraz sytuacji na targach. Aby umożliwić porównanie, powinny także w każdym kraju być ogłaszane obok cen, jakości towaru, co za podstawę orjentacji służyć może. Przestudjowanie tej sprawy przekazano rolniczemu, międzynarodowemu instytutowi w Rzymie, do którego kongres zanosi prośbę, aby nadal ogłaszał swe publikacje i odnośną działalność nadal rozwijał. Wreszcie wyrażono życzenie, aby możliwie jak najprędzej mogły się pojawiać wiadomości co do stanu najważniejszych kultur, a zwłaszcza zboża i aby co miesiąc aż do żniw, były ogłaszane.

Sekcji III, która miała sobie powierzone załatwienie kwestji, bardzo aktualnej w Hiszpanji, t. j. utworzenie gruntowego katastru — przedłożono właściwie tylko wyciąg dłuższego hiszpańskiego referatu, zamykającego się całym szeregiem rezolucji. Te ostatnie zostały też przyjęte, są jednak dość niejasne i dla krajów posiadających kataster gruntowy, nic ważnego nie zawierają.

Z dziewięciu referatów wniesionych do sekcji lasowej, ośm odnosi się do zalesienia. Między tymi jeden był wniesiony przez p. M. Daubrée, generalnego dyrektora francuskich domenów państwowych, a drugi przez p. M. Hickel, członka roln. akad. we Francji, w którym wyraża się z uznaniem dla Austrji za akcję rozwiniętą w celu zalesienia Karstu. Kwestja zalesiania jest dla wszystkich krajów interesującą, przedewszystkiem jednak dla Hiszpanji, gdyż kraj ten ma lasy w przeważnej części zniszczone a miljony hektarów zupełnie nieprodukującej przestrzeni dowodzą złego gospodarstwa, które się obecnie mści. Zalesienie przedstawia znaczne trudności z tej przyczyny, że wielkie przestrzenie ziemi są skaliste. Ponieważ rezolucje przedłożone przez referentów hiszpańskich odnoszą się zbyt wyłącznie do tego kraju i przedewszystkiem zawierają projekta odnoszące się do zmiany ustawy i sposobu zarządzania — przyjęto ogólny wniosek, na podstawie którego uznano za rzecz korzystną podział lasów na ochronne i produktywne — pierwsze mają być własnością państwa, które też będzie mieć prawo wglądania w stan lasów, będących własnością gmin lub instytucji, oraz prawo inspekcji w lasach należących do właścicieli prywatnych, która jednak powinna się ograniczać do przekonania się o racjonalnem gospodarstwie lasowem. Uznano za szczególnie pożądane przyjście do skutku międzynarodowych układów, które miałyby na celu ułożenie międzynarodowej ustawy o zalesianiu, przyczem pożądanem będzie również jednozgodne porozumienie co do systemu, jaki miałby być przyjętym w państwach, nad morzem Śródziemnem położonych. Co pod tem myślano, pozostaje mało zrozumiałem. Zapomocą nauczania i udzielania wskazówek, przez przyciąganie kapitałów, przez ulgi podatkowe, przez własny przykład w nabywaniu wielkich przestrzeni, wreszcie przez popieranie stowarzyszeń lasowych i w końcu innymi jeszcze sposobami, powinno państwo zachęcać do zalesiania i takowe popierać. Jako szczególnie wskazany środek, poleca się bardzo rozpowszechnione we Francji „święta drzew“ i utworzenie własnych stowarzyszeń pod nazwą „societé d'amis des arbres et des forêts“.

Sekcja winnic zajmowała się najpierw sprawą zakładania takowych i wyborem gatunków odpowiednich dla ziem suchych i obfitujących w wapno. Wpłynęły dwa wnioski ludzi fachowych — jeden p. Prosper-Gervais, drugi p. S. N. Garcia de Salmones. Pierwszy referent przedstawił rezolucję, którą wnosił już na ostatnich międzynarodowych kongresach, a w której poleca na bardzo suche i wapienne grunta gatunek Vinifera-Berlandieri, a na mniej suche i mniej wapienne Riparia-Berlandieri, Rupestris-Berlandieri i Vinifera-Rupestris. W tej sprawie, co do której toczyły się liczne dysputy także na kongresie dla uprawy winogradu w Montpellier, nie doprowadziwszy do żadnej uchwały, z powodu zbyt wielkiej różnicy zdań — uchwalono jednak, by uprosić międzynarodową komisję uprawy winogradu, aby ułożyła program, umożliwiający wybór poszczególnych gatunków dla rozmaitych krajów z uwzględnieniem gatunku ziemi i klimatu. Referat dyrektora oenologicznego zakładu w Villafranca wywołał gwałtowną dyskusję między zwolennikami Towarzystw właścicieli piwnic, a przedstawicielami handlu win. Ostatecznie powzięto niezbyt jasną rezolucję, w której uznano za wskazane, aby w okolicach produkujących wino na wielką skalę, ferment odbywał się podług nowej, świeżo wypróbowanej metody, a wyrób wina odbywał się w wielkich, za przemysłowe uznanych zakładach, posiadających zbiorową organizację.

Sekcja VI. obradowała nad kulturą drzew pomarańczowych i oliwnych. W rozlicznych rezolucjach, których na tem miejscu bliżej omawiać nie możemy, udzielono producentom bardzo szczegółowych rad, odnoszących się do kultury tych drzew i zwalczania szkodników, zalecając robienie dalszych prób i doświadczeń w rozmaitych kierunkach.

Jakkolwiek zakres kwestji dotyczących chowu bydła był bardzo szczupły, ograniczał się bowiem do sprawy racjonalnego żywienia, oraz rozwoju hodowli rasy koni, najodpowiedniejszych do użytku przy gospodarstwie rolnem — to jednak okazano wielkie zainteresowanie dla tych przedmiotów. Referatów atoli wpłynęło tylko dwa, z których nie dowiedziano się nic nowego. Na bardzo krótkiem posiedzeniu wyrażono imieniem kongresu życzenie uogólnienia nauki o racjonalnym chowie i sposobie obchodzenia się ze zwierzętami użytkowemi, popieranie uprawy roślin pastewnych i nabywanie nasion tychże roślin przez stowarzyszenia. Następnie uznano za potrzebne wprowadzenie jednolitego postępowania przy analizie artykułów karmy i układanie tabelek, które mogłyby udowodnić rozmaitą wartość tego samego produktu, zależnie od jego prowenjencji. Wreszcie wyrażono uzasadnione życzenie, by tabelki dowodzące wartości pożywnej artykułów karmy, były jak najbardziej rozpowszechniane pomiędzy rolnikami.

Kwestja nowych nawozów azotowych była przedmiotem obrad sekcji VIII. Chodziło tam głównie o to, aby się przekonać, jaką rolę odgrywają na rynkach zbytu sztuczne, na przemysłowej drodze uzyskane nawozy, jakie co do nich zrobiono doświadczenia i jak się ceny przedstawiają. Kwestja ta ma dla rolnictwa znaczenie pierwszorzędne — ponieważ zmuszone ono jest po prostu do używania sztucznych saletrzanów w coraz większych ilościach, zwiększenie zatem produkcji takowych, co może nas przynajmniej częściowo uwolnić od konieczności używania saletry chilijskiej, musimy powitać z największem uznaniem. Niestety, rozprawy toczące się na kongresie, których za wyczerpujące zupełnie nie uważamy, udowodniły, że produkcja ta odbywa się dotąd na małą skalę. Dyrektor delegacji zjednoczonych producentów saletry w Berlinie — przedstawił w swem sprawozdaniu, że dotychczas oddane pod eksploatację pokłady saletry w Chili, nawet przy zwiększonem zapotrzebowaniu, jeszcze wiele generacji rolniczych zaopatrzyć mogą, a cena azotu w saletrze chilijskiej wypada taniej, niżeli przy saletrze Norge, a przynajmniej względnie taniej, niżeli przy azotanie wapniowym. Rezolucje kongresu starały się dogodzić zarówno zwolennikom saletry chilijskiej, jak sztucznych saletrzanów. Doradzano jednak rolnikom używania takowych, ponieważ w ten sposób można zapobiedz przedwczesnemu wyczerpaniu saletry chilijskiej i niepożądanemu podniesieniu cen. Co do sposobu używania obydwóch sztucznych saletrza-

nów, udzielono wskazówek na doświadczeniach opartych i zalecano robienie dalszych doświadczeń w tym kierunku.

Wszyscy ludzie pracujący zawodowo odczuwają potrzebę wypowiadania swych zapatrywań na zebraniach międzynarodowych — potrzebę narad nad ważnemi sprawami, poznania rozmaitych instytucji, wymiany zdań w kwestji zrobionych doświadczeń, omawiania postępu w dziedzinie rolnictwa i techniki. Główny nacisk kładzie się przytem na osobiste stykanie się osób kompetentnych, należących do tego samego zawodu. Odnosi się to również do zawodu rolniczego.

Kończąc to sprawozdanie, musimy się zwrócić z gorącem apelem do tych, którzy dla dobra rolnictwa pracują i interesują się sprawami ogólnego znaczenia, aby zechcieli zwracać więcej uwagi na sprawy międzynarodowych kongresów nawet gdy takowe w innych krajach się odbywają. Dziać się to może przez popieranie spraw wchodzących w program obrad, zapomocą referatów lub też przez osobisty udział Byłoby bardzo pożądanem, by na najbliższym kongresie (w Belgji 1913) między referatami nie brakowało tutejszych ale przeciwnie, by wpłynęły liczne i wartościowe i by nie brak było uczestników z naszych krajów, aby obznajomić obcych z tem, co sami dokonaliśmy i nabrać ochoty do dalszej pracy.

KORESPONDENCJE.

Horodenka 6. sierpnia 1911.

(*Nauka rolnictwa w więzieniach.*)

Artykuł p. Tadeusza Hołoboga, umieszczony w N-rze 30 „Rolnika“, jest bardzo na czasie, wszakże należy uzupełnić nieświadomość szerszego grona czytelników i podać do wiadomości, że rząd pomyślał już o tej sprawie i prowadzi doświadczenia w tym kierunku - zdaje się za podnietą nadprokuratora lwowskiego p. Hintzego i dyr. Zakładu karn. w Stanisławowie p. Kalousa — w więzieniu stanisławowskiem. Zakład karny stanisławowski wyposażony jest w kilkodziesięciomorgowe gospodarstwo, wielką hodowlę świń na własne potrzeby a nauka jest tam udzielana teoretycznie i praktycznie. Do niedawna udzielał nauki jeden z dozorców, ale że dzisiejsi kierownicy Zakładu widzieli w tem wielki brak, postarali się o siłę więcej kwalifikowaną i trzeba przyznać, nauka daje zadowalające rezultaty. Do nauki rolnictwa są dopuszczeni tylko młodociani przestępcy, a nie został n. p. przypuszczony Siczyński i jemu podobni, raz by się młodzież nie stykała z twardymi zbrodniarzami, powtóre dla braku sił do nauczania. W najbliższym czasie, gdy więzienie dla nieletnich przestępców zostanie przeniesione do Drohobycza, zapewne i nauka rolnictwa zostanie tam rozwinięta już choćby przez ustanowienie nauczyciela z akademickiem wykształceniem i lepsze wyposażenie go w pobory służbowe i potrzebne środki naukowe do nauki poglądowej niezbędne.

Tych parę słów kreślę nie dla uśpienia czujności, ale celem informacji, co dotąd zrobiono, a zrobić wypada. Państwo niemieckie zrobiło na tem polu bardzo dużo i tak n. p. miałem sposobność przyjrzenia się bliżej ustrojowi rolniczemu więzienia w Tapiau pod Królewcem, gdzie ten zakład wyposażony jest w duży folwark i więźniowie zamiast odbywać przepisowe krążenie w kółko na podwórzu więziennem idą w ordynku wojskowym do poza miastem w znacznej odległości położonego folwarku do prac rolniczych, dających im zdrowie, szlachetniejsze myśli, nie sprowadzających konkurencji, a zatrudniających produktywnie w intenzywnym stopniu całe rzesze przestępców.

Organizacja dzisiejszych więzień galicyjskich spoczywa w rękach jak najlepszych obywateli kraju i państwa, ale z zawodu prawników, a że do tego inicjatywa zmiany ustroju zakładów karnych z przemysłowych na rolnicze zależy od Ministerstwa sprawiedliwości, obsadzonego na wysokich stanowiskach przez ultra-prawników, zatem z inicjatywą należałoby wystąpić z dołu, od korporacji rolniczych i drogą rezolucji pobudzić Ministerstwo i zastępców ludów w parlamencie, by się mogły odbyć ankiety, z ludzi fachowych złożone, któreby ustrój więzień do pewnego stopnia w duchu rolniczym zmieniły. Dzisiaj inne państwa idą całą siłą pary w kierunku rozwoju rolnictwa i tak n. p. Francja, Włochy, Niemcy wyszukają jak najtańsze i najskuteczniejsze środki ku temu, przydzielając naukę rolnictwa zawodom najmniej z rolnictwem styczności mającym n. p. armji. Swojego czasu dziwnem mi się wydawało odkomenderowanie żołnierzy niemieckich na wędrowne wystawy rolnicze celem przeprowadzania i obsługi zwierząt wystawowych, ale wnet się przekonałem, że żołnierz zainteresował się wystawą i to zainteresowanie postępem rolniczym w dom ojcowski wnosił, „starego“ zaciekawiał i przy nadarzających się sposobnościach zastępy chłopów na wystawę ściągał.

Jakie znaczenie n. p. mają wykłady rolnicze, doświadczenia polowe i maszynowe przy pułkach niemieckich francuskich i włoskich, można czytać w pismach Żołnierz, który swą sprężystością wojskową na to zasługuje, bywa w razie chęci przydzielony oddziałowi rolniczemu i zależnie od mniej lub więcej szczęśliwego położenia garnizonu, ma sposobność przekonania się o różnicy użycia n. p. pługa „Sacka“ w porównaniu do ojcowskiego papraka, złożonego przez miejscowego kowala; widzi różnicę w zamiataniu pola broną ojcowską, a robotą brony używanej w postępowych gospodarstwach; przekonuje się o wpływie dobrego i lichego dojenia (w Augsburgu w roku 1909) i t. d. Trzeba przyznać, że nie tylko sfery oficjalne nie utrudniają pracy, ale i poszczególne jednostki i firmy przyczyniają się do ułatwienia nauki rolnictwa jużto przez pozwolenie wzięcia udziału w pracach gospodarczych (n. p. w nauce dojenia) jużto przez danie narzędzi do prac (pługów, bron, żniwiarek, ze względów reklamowych), stąd postęp tam na każdym kroku w rolnictwie.

J. Froń.

Drobne wiadomości gospodarskie. — Z piśmiennictwa rolniczego.

Hodowla owiec karakułów w Azji środkowej. W hodowli owiec w środkowej Azji charakterystycznem jest hodowla karakułów, które tam przez Arabów zostały wprowadzone, a szczególnie hodowane są w Bucharze. Główny punkt handlowy dla sprzedaży skórek tych zwierząt, jest miasto Karakuła, którą to nazwę przyjęto na oznaczenie tego rodzaju owiec.

Według podania „Gazety Targ. i Przem.“ do wyrobu tych cennych skórek zabijają tam młode jagnięta mające 1—7 dni, skoro tylko wełna nabierze wymaganej piękności. Im młodsze jest zwierzątko, tem drobniejsze loczki ma wełna i tem droższa jest taka skórka. Po zdjęciu skórki naciąga się ją dla wysuszenia i oczyszczenia, a mięso porzniętych jagniąt bywa tam spożywane. Wartość skórki niewyprawionej liczy się tam od 7 do 10 rubli, jednak są i wyższe ceny na skórki wyborowe. Następnie skórki się garbuje tak, ażeby były mocne i miękkie, wreszcie wełnę farbuje się przez włożenie skórek do czarnej farby. W ten sposób wszystkie skórki otrzymują jednolite czarne zabarwienie.

Skupiony towar bywa dostawiany do środkowo azjatyckich stacji kolei: Kara-Kul, Kagan, Czardjui i t. d., a stąd wysyła się go koleją Orenburgską na północ albo do Krasnowódzka. W roku 1906 wysłano z Krasnowódzka 64.800 pudów skórek karakułowych, w 1907 = 35.500, — w 1908 = 35.400 p., a w r. 1909 = 32.000 pudów. Z Krasnowódzka towar ten idzie za granicę i do europejskiej Rosji pr[illegible] B[illegible]tum. Na jarmark w Niżnym Nowogrodzie i na jarm[illegible]skwie wysyła się skórki karakule przez Orenburg. [illegible], że cała środkowa Azja wysyła rocznie $1^1/_2$—2 miljonów skórek, a wartość ich w przybliżeniu wynosi 10—12 m[illegible] rubli.

W celu rozpowszechnienia owiec karakułów w okręgu Zakaspijskim została założona owczarnia zarodow[illegible] rządowy (rosyjski) koło miejscowości Aschabad. Barany i ma[illegible]ki wyborowe zostały sprowadzone z Buchary. Owczarnia ta liczy obecnie 400 sztuk karakułów; każdego roku pewną ilość baranów i matek sprzedaje się okolicznym mieszkańcom, a także i dla dalszych okolic. Wysyłano też całe partje tych owiec w okręg Zakubański. Ponieważ nie wszędzie hodowla tych owiec się udaje, gdyż są one dosyć delikatne, więc je także z miejscowemi rasami krzyżują.

Hodowla tych owiec jest bardzo korzystna. Jedna owca miewa rocznie 1—2 jagniąt wartości 5—10 rubli, stosownie do jakości skórki, oprócz tego owce bywają strzyżone na wiosnę i w jesieni, a nadto dają mleko używane jako pokarm albo służące do wyrobu masła lub sera. Owce starsze idą na rzeź, a mięso z nich jest smaczne, zwykle trzymane są 7 do 10 lat. Hodowlą owiec karakułów zainteresowali się gospodarze w Krymie, w południowych guberniach Rosji i w północnym Kaukazie, gdzie barany rozpłodowe z Buchary się sprowadza. Również i do Rumunji sprowadzono w r. 1909 owce te dla rozpłodu, gdyż rząd rumuński ma zamiar tę odmianę owiec w rumuńskich gospodarstwach rozpowszechnić. (*Deut. Landw. Presse*). *S. W.*

Czy można łąkę odmłodzić przez późne koszenie? Na pytanie: czy na łąkach, na których górne trawy są dosyć rzadkie, nie byłoby wskazanem opóźniać koszenie, aby przez to znajdujące się tam cenne odmiany traw, jak kostrzewa, lisi ogon i inne mogły dojrzewać i nasieniem swoim poprawiać łąkę, Dr. Feldt w czasopiśmie „Georgine" daje taką odpowiedź:

Niestety, nie jest to możliwe. Duże ziarno kostrzewy — tak samo ziarno francuskiego rajgrasu i lisiego ogona po wytrzęsieniu się po większej części nie padają na ziemię, ale zatrzymują się na pieńkach korzeni i delikatnych roślinach mchu, tak, że nie stykają się z ziemią i nie mogą się rozwijać. Jeżeli między trawami łąki, które są przeznaczone na osadzenie nasienia, znajdują się również biała koniczyna i trawa wiechowa, to nasienie tych roślin kiełkuje łatwo, gdyż są drobne i nieuwłosione i mogą łatwo zetknąć się z ziemią. Jeżeli po pierwszym późnym pokosie oprócz nasienia kostrzewy, także i nasienie trawy kupkowej na powierzchni łąki się znajdzie, co zwykle na łąkach o średniej wilgotności ma miejsce, to nasienie kostrzewy w ciągu jesieni wprawdzie pokiełkuje, ale nie dojdzie do rozwoju, jeżeli znajdzie się w mniejszości wobec trawy kupkowej, która ją przygłuszy.

Jeżeli chcemy mieć na łące cenną kostrzewę w wielkiej ilości, to nie pozostaje nic innego, jak łąkę wcześnie skosić, w jesieni powierzchnię łąki zedrzeć, na wiosnę ciężkiemi bronami uprawić, znawozić i wysiać 3—8 kg kostrzewy na morg ($^1/_4$ ha) albo użyć do siewu mieszanki z kostrzewy i innych traw, jednak żeby trawy kupkowej było bardzo niewiele. Przy tej sposobności muszę też dać odpowiedź, dlaczego do mieszanek na łąki bierze się wogóle trawę kupkową.

Młoda kostrzewa jest pożywna i daje wielki sprzęt, gdy się jednak postarzeje, to jest bez wartości. Tak samo jednak ma się z innemi trawami, choćby najlepszemi, jak kostrzewa, lisi ogon, tymotka i t. p. Jako znamienny przykład posłużyć może rajgras włoski, z którego siano badane było przez A. Richardson'a, skład jego przedstawia się jak następuje:

Gdy kłoski nie były jeszcze widoczne	18.5%	białka sur.	15.6%	włókna
Gdy kłoski zaledwie się ukazywały	12·3	„ „	18·7	„
W pełnym kwiecie	12·4	„ „	17·6	„
Po przekwitnięciu	9·9	„ „	18·8	„

Trawa kupkowa rozprzestrzenia się na łąkach, gdy tylko znajdzie do tego miejsce, a więc albo z powodu niedostatecznego wysiewu innych traw, albo z powodu spóźnionego koszenia łąk. Pomimo niektórych ujemnych stron tej trawy, jest ona pożyteczną przymieszką w niewielkiej ilości do innych dobrych traw. Wartość trawy kupkowej polega na tem, że jest ona mało wymagającą i wytrwałą na niekorzystne wpływy pogody, a ostatecznie ma jeszcze i tę zaletę, że nasienie jej jest tanie. *S. W.*

Przestroga przeciw zasiewaniu trawy miodowej. „Landw. Wochenschrift für Pommern" zwraca uwagę rolników, ażeby przy zakładaniu nowych trwałych pastwisk i łąk, do mieszanek traw nie używać trawy miodowej (Holcus lanatus i mollis). Trawa ta ma liść miękki, krótki, wodnisty a przytem pokryty włosami, a na pastwisku bydło nie chętnie ją spożywa i zwykle pozostawia nietkniętą; przy sprzęcie zaś na siano z powodu swej wodnistości zanadto ssycha się. Jej wartość pożywna jest bardzo mała, w dodatku zaś rośnie zwartymi płatami i wypiera lepsze trawy. Wogóle trawa miodowa pod względem jakości zalicza się do czwartego rzędu i powinna być niejako za chwast uważana. Zasiew tej trawy może być usprawiedliwiony tylko na złych gruntach z powodu jej niskiej ceny handlowej. *S. W.*

Doniesienia kronikarskie.

† **Adam z Unichowa Terlecki.** Ciężką stratą dotknięty został powiat Sokalski, gdyż ubył znowu w pełni sił jeden z tych, których nie braknie nigdzie, gdzie interes społeczny tego wymaga, gdzie dobro publiczne, dobro narodu, rąk wytrwałych do pracy potrzebuje.

Ś. p. Adam Terlecki, urodzony w r. 1872 w majątku rodzinnym Ożańsku w powiecie Jarosławskim, ukończył gimnazjum w Jarosławiu i Krakowie, gdzie też następnie poświęcił się studjom lekarskim. Z powodu jednak choroby oczu, a powodowany przytem zamiłowaniem do pracy na roli, porzuca medycynę i odbywa praktykę gospodarską pod światłem kierownictwem jednego z najlepszych gospodarzy p. K. Zbyszewskiego. Następnie jako dwudziestokilkoletni zaledwie mężczyzna, obejmuje gospodarstwo w rodzinnym Ożańsku, prowadząc je wzorowo jakkolwiek wśród bardzo trudnych warunków. Mimo młodego wieku i ciężkiej pracy, bierze żywy udział w sprawach obywatelskich jako członek Rady powiatowej i Rady Oddziału Tow. gosp. w Jarosławiu, to znowu jako opiekun bursy polskiej tamże. W roku 1904 przenosi się ś. p. Adam w Sokalskie, zakupiwszy majątek Saweryn i tutaj odrazu zyskuje sobie prawością charakteru i zaletami serca taką popularność i sympatję powszechną, że powierzono mu najważniejsze i najwyższe stanowiska obywatelskie.

W r. 1907 po raz pierwszy, a następnie powtórnie w r. 1909 wybrany prezesem Bełzko-Sokalskiego Oddziału c. k gal. Tow. gospod. rozwinął tak intenzywną działalność, że doskonały stan Oddziału był niejednokrotnie przedmiotem zaszczytnej wzmianki na Radzie ogólnej Towarzystwa. Oddział tutejszy Tow. gosp. ponosi stratę niepowetowaną, traci w Nim bowiem najpracowitszego i najgorliwszego prezesa.

Od r. 1907 był nadto prezesem organizacji Narodowej okręgu Sokalskiego, a od roku 1910 Prezesem Koła Tow. szkoły ludowej i pracom tym poświęcał tyle sił i czasu, że nadwątlone długą chorobą zdrowie nie zdołało podźwignąć nadmiaru trudów i spowodowało przedwczesną śmierć. Zginął zaszczytnie jak żołnierz na stanowisku. Jego zasługi będą trwale żyły w naszej pamięci, a żal powszechny towarzyszyć będzie zawsze szlachetnej postaci najlepszego Polaka i Obywatela. Cześć Jego szczątkom!

Z Kółek Ziemian. W miesiącu czerwcu i lipcu odbyły się liczne zjazdy Kółek ziemian. Kółko Przeworsko-Rzeszowskie odbyło wycieczkę do Królestwa dla zwiedzenia gospodarstwa p. W. Wyganowskiego. Następny zjazd odbył się pod przewodnictwem ks. Lubomirskiego w Zalesiu pod Rzeszowem, u p. Gumińskiego, a przed kilku dniami Kółko zgromadziło się w Mikulicach, poczem zwiedziło folwarki Ordynacji Przeworskiej. Wieczorem po obiedzie u książąt Lubomirskich odbyła się dyskusja rolnicza.

Kółko Podgórskie w lipcu zjechało się u p. St. Konopki w Mogilanach, gdzie demonstrowane były pola porównawcze i różne doświadczenia.

Kółko Wielickie odbyło zjazd u członka p. Adama Finka w Krakowie, gdzie odbyły się narady w sprawach ziemiańskich.

Kółko Mieleckie, któremu przewodniczy hr. Jan Tarnowski z Chorzelowa, zebrało się w czerwcu u hr. Juljana Tarnowskiego w Maliniu. Jako delegat Komitetu Towarzystwa brał udział w tem zebraniu p. Włodzim. Szulczewski z Pantalowic.

Kółko Jasielskie zjeżdża się często i zjazdy te są bardzo ożywione. Liczny i interesujący zjazd był w czerwcu u hr. Michałowskiego w Dobrzechowie, pod przewodnictwem p. Jana Gorayskiego i przy współudziale delegata Komitetu p. Jerzego Turnaua. Gospodarstwo w Dobrzechowie prowadzone jest intenzywnie i pod osobistem kierownictwem właściciela, który obecnie osiadły na roli, z wielkiem zamiłowaniem oddaje się pracy ziemianina. Kółko Jasielskie zamierza też przystąpić do bardzo pożytecznej sprawy założenia u jednego z członków fermy doświadczalnej, z szczególnem uwzględnieniem warunków gospodarczych Podgórza, Jasielskiego i Sanockiego.

Kółka Lwowskie (przew. p. Adam Obertyński) oraz Samborskie (przew. p. Stefan Janko z Hoszan), jakotęż Prze-

myskie (przew. p. A. Pragłowski) również odbywają częste zjazdy i narady gospodarskie przy wzajemnem delegowaniu członków.

Zjazdy Kółka Sokalskiego (przew. ks. P. Sapieha) odbyły się w Moszkowie, Kamionce i Zaborzu.

Kółko Krakowskie zgromadziło się u swego członka ks. Hieronima Radziwiłła w Balicach.

Kółko Jarosławskie zebrało się d. 5. w Głębokiej, u p. Stefana Myczkowskiego.

Wogóle niemal wszystkie Kółka ziemian okazują dużą żywotność i ruchliwość, a skutki ich działalności są widoczne nietylko w większem, a tak pożądanem zainteresowaniu się postępem rolniczym w gospodarstwach większych i średnich, lecz także w opinji, jaką szerzą, a zwłaszcza pod względem nieopuszczania warsztatów rolnych przez ziemiaństwo, nieparcelowania i nie oddawania drogą dzierżawy w niepowołane ręce. Wkrótce też opracowany będzie program pośredniczenia w wydzierżawianiu majątków przez komisję Kółek ziemian.

Komisja praktyk Kółek Ziemian już weszła w życie i rozmieściła znaczną liczbę absolwentów wyższych szkół rolniczych na praktykach w postępowych gospodarstwach w kraju. Pracę Kółek ziemian trzeba uważać za rzecz pomyślnie się rozwijającą.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 46. Proszę łaskawie podać odpowiedź w *Rolniku*, czy można siać tymotkę w jesieni po zbiorze otawy na łące. *R. W.*

Z działalności Towarzystwa.

Z KOMITETU.

Komitet wydał **poświadczenia** p. Sewerynowi Weissglasowi, właścicielowi dóbr w Mszańcu pow. Tarnopol i pp. Kajetanowi i Mieczysławowi Agopsowiczom z Trofanówki na zakupione u firmy Z. Parnes we Lwowie 2 lokomobile parowe o sile 8 HP, z których lok. p. Weissglasa miała nr. 57.026 znak P/P 83/85, zaś pp. Agopsowiczów nr. 57.021, znak P/P 175/177, a to celem uzyskania zniżki od cła.

Prezes Towarzystwa Witołd książe Czartoryski wyjechał wraz z inspektorem p. Kazimierzem Bzowskim, sekretarzem p. Józefem Myszkowskim i weterynarzem p. Augustem Krügerem do Szwajcarji w celu zakupna bydła rozpłodowego.

Dyrektor biura Komitetu p. Władysław Niwicki powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

W zastępstwie delegatów do Komisji ustalenia **cen zasadniczych dla siana i słomy** w obrębie 11. Korpusu wziął udział w posiedzeniu tejże Komisji dnia 5. sierpnia 1911 r.dr. cam. August Rodakiewicz.

Inspektor rolniczy p. Bronisław Janowski został wydelegowany w celu udzielenia porad fachowych przy zagospodarowaniu kultur pastewnych do: Wierzbicy, Wólki, Łuczyc, Zaborza, Hołego, Wysuczki, Zaleszczyk Małych, Markowiec, Jabłonki i Gdyczyny.

OGŁOSZENIA WŁADZ.

Wydział krajowy.
LW. 69.926/11. We Lwowie, dnia 28. lipca 1911.

Ogłoszenie.

W Akademji rolniczej w Dublanach będzie otwarty w dniu 1. listopada b. r. ośmiomiesięczny kurs rolniczy w celu kształcenia instruktorów rolnictwa i kandydatów do zawodu nauczycielskiego w szkołach rolniczych.

Na kurs przyjmuje Wydział krajowy kandydatów, którzy ukończyli wyższy lub średni naukowy zakład rolniczy i odbyli przynajmniej dwuletnią praktykę gospodarską. W wyjątkowych wypadkach może Wydział krajowy odstąpić od tych warunków przyjęcia na kurs, jeśli mimo ich braku kwalifikacje naukowe kandydata lub jego praktyczne wyrobienie są dostatecznie wykazane. Ilość uczestników ograniczona jest do 12.

Program kursu obejmuje metodyczne pouczenia z zakresu nauk przyrodniczych i rolniczych i nauki uzupełniające zawodowe wykształcenie nauczycieli i instruktorów rolnictwa (mechanika, budownictwo wiejskie, mleczarstwo, weterynarja, sadownictwo, seminarjum o ustroju gospodarstw włościańskich, nauki społeczne z szczególnem uwzględnieniem assocjacji rolniczej).

Uczestnicy kursu starają się sami o mieszkanie i utrzymanie w Dublanach na czas kursu.

Opłata czesnego za kurs ośmiomiesięczny wynosi 300 K i ma być uiszczona w połowie przy wpisie, w drugiej zaś połowie 1. maja do kasy Zakładów dublańskich. Niezamożnych frekwentantów może Wydział krajowy uwolnić od opłaty czesnego w całości lub części.

Celem umożliwienia niezamożnym kandydatom korzystania z kursu ustanowił Wydział krajowy cztery stypendja z funduszu krajowego po 800 K i dwa po 400 K.

Podania o przyjęcie na kurs wnosić należy najpóźniej do 15. września b. r. na ręce Dyrekcji Akademji rolniczej w Dublanach z dołączeniem świadectwa ze studjów rolniczych i praktyki, a także świadectwa ubóstwa, jeżeli kandydat ubiega się o zwolnienie od czesnego lub o stypendjum.

Bliższych wyjaśnień udziela Dyrekcja Akademji rolniczej w Dublanach.

C. k. Namiestnictwo we Lwowie podaje do wiadomości do l. XVII., 11.200, obwieszczenie z dnia 7. sierpnia 1911 tyczące się zarządzeń weterynaryjno-policyjnych z powodu pryszczycy w kraju (ogłoszone w urzędowej *Gazecie lwowskiej* z 8. sierpnia 1911 nr. 179).

C. i k. Intendantura 10. Korpusu w Przemyślu podaje do wiadomości do l. 4.000 z dnia 20 lipca b. r. ogłoszenie dzierżawy na dostawę siana, słomy do łóżek i na podściółkę oraz drzewa twardego dla stacji dzierżawnych w obrębie tegoż Korpusu. Rozprawy ofertowe odbędą się w urzędach magazynów prowjantowych w Przemyślu, Jarosławiu i Rzeszowie w dniach 14., 16. względnie 11. sierpnia b. r.

Do l. 29.350 ex 911.

KONKURS.

Stypendja naukowe dla uczniów gospodarczego Zakładu naukowego Francisco Josephinum, Szkoły ogrodniczej Elisabethinum i Szkoły browarniczej w Mödlingu.

Z początkiem roku szkolnego 1911/12 zostaną rozdane przy gospodarczym Zakładzie naukowym Franisco-Josephinum w Mödlingu następujące stypendja naukowe:

a) stypendjum w kwocie rocznej 500 K ufundowane przez Jego Cesarską i Królewską Apostolską Mość z Jego prywatnej szkatuły, noszące najwyższe imię Jej Cesarskiej Mości ś. p. cesarzowej Elżbiety;

b) jedno stypendjum c. k. Ministerstwa rolnictwa w rocznej kwocie 500 K;

c) dwa stypendja c. k. Namiestnictwa Austrji niższej po 600 K dla uczniów powyższego zakładu pochodzących z Austrji niższej.

Dalej zostaną rozdane przy połączonej z gospodarczym Zakładem naukowym Francisco-Josephinum Szkole ogrodniczej Elisabethinum na jeden kurs studjów 1911/12

dwa stypendja państwowe w kwocie każde po 500 K, z których jedno nosi najwyższe imię Jego Cesarskiej Mości, drugie Jej Cesarskiej Mości ś. p. Cesarzowej Elżbiety.

Wreszcie zostaną rozdane z początkiem roku szkolnego 1911/12 przy połączonej z gospodarczym Zakładem naukowym Francisco Josephinum w Mödlingu Szkole browarniczej jedno stypendjum c. k. Namiestnictwa Austrji niższej w rocznej kwocie 600 K dla ucznia tego Zakładu pochodzącego z Austrji niższej.

Ubiegający się o jedno z powyższych stypendjów mają wnieść podanie wraz z potrzebnymi załącznikami najdalej do 10. września 1911 do dyrekcji Francisco Josephinum w Mödlingu, gdzie można również otrzymać programy instytutu.

Celem przyjęcia do gospodarczego Zakładu potrzebne są: zezwalające oświadczenie rodziców, względnie opiekuna; 2) przynajmniej 16 rok życia; 3) dowód ukończenia IV. klasy gimnazjum, szkoły realnej lub gimnazjum realnego z wynikiem uprawniającym do przejścia do klasy wyższej — lub szkoły wydziałowej z postępem przynajmniej „zadowalającym". Ubiegający się o przyjęcie z ukończoną szkołą wydziałową mają złożyć egzamin wstępny i będą przyjęci tylko w ograniczonej liczbie.

Bardzo pożądanym jest dowód zdobytych na przedwstępnej praktyce na wsi wiadomości praktycznych.

Do przyjęcia do Szkoły ogrodniczej potrzebnem jest:

1) zezwalające oświadczenie rodziców, względnie opiekuna; 2) dowód ukończenia z dobrym postępem szkoły ludowej; 3) przynajmniej 15. rok życia przy odpowiednio silnie rozwiniętej budowie ciała.

Pożądanym jest dowód już przez czas dłuższy odbywanej praktyki w ogrodnictwie.

Celem przyjęcia do Szkoły browarniczej wystarcza dowód ukończenia szkoły ludowej i przynajmniej półrocznej praktyki w piwowarstwie.

Stypendyści nie są uwolnieni od opłaty szkolnej.

Z c. k Ministerstwa rolnictwa.

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 31. lipca do 6. sierpnia 1911.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna m %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
31. VII p	4 ·5	39 9	38 4	11·0	20·6	15·3	21·5	9·5	8·6	8·8	9·5	87	49	73	N 2	NE 2	NE 2	10	8	10	21·6	●
1. VIII w	37·7	38 1	39·0	13·5	15·6	14 7	17·1	13 2	10·9	12·5	11 2	95	94	90	NE 5	NE 4	NW 4	10	10	10	12 5	●
2 ś.	36·7	36·3	37·1	14·2	18 1	14 8	19·8	13 8	11·8	14·1	11 4	98	91	91	N 3	E 5	NE 3	10	9	2	10·8	●
3 c.	37·6	36 6	37 0	14·6	21 6	14 8	22·3	13 3	11 3	12·9	11·3	91	67	90	N 3	NE 3	E 3	10	9	5	5·8	●
4 p.	36 1	35 5	35 1	14·7	18·7	16·2	19·2	14 2	11 9	13·1	12·5	96	82	91	NE 3	NE 3	NE 2	10	10	10	3·3	●
5 s	34·7	35 2	35 7	15·8	16·4	15·1	19·0	15 0	12·8	12·9	12·1	96	93	94	N 1	NW 1	NW 1	10	10	10	11·4	●
6 n.	36·8	37 1	38·1	15·2	22·7	18·0	22·7	12·6	12·3	14·2	13·4	96	69	87	NW 1	NW 1	NW 2	10	8	4	0·4	●

Biuletyn meteorologiczny

za miesiąc lipiec 1911 r.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Okres	Średnie ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+				Średnia temperatura powietrza w st. Cels				Średnia wilgotność powietrza bezwzględna mm.				Średnia wilgotność powietrza względna w %				Średnie zachmurzenie 0—10				Ilość opadu	Liczba dni z opadem	
	7 r.	2 p.	9 w	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	mm.	≧0·1 mm	≧1·0 mm
I. (1 - 10)	39·8	40·0	40 2	40·0	15·3	19 4	15·4	16 4	10·3	10·9	10·5	10·5	78	66	79	74	7	7	5	6	49·2	7	5
II. (11 - 20)	38 2	37·9	37 9	38·0	14 2	20·5	15 7	16·6	9·4	9·4	10·4	9·7	77	53	73	69	4	4	4	4	6·3	2	2
III. (21 - 31)	42·6	42 2	41·9	42·2	15·7	24·6	18·2	19·2	10 3	10·2	11·0	10·6	77	44	70	64	3	3	4	3	22·7	3	1
średnie za miesiąc	40 31	40·09	40 05	40·15	15·08	21·59	16·49	17 43	10·00	10·15	10·65	10·29	77·5	53·9	75·6	69·0	4·7	4·6	4·6	4·6	—	—	—
Suma	—	—	—	—	—	—	—		—	—	—	—	—	—	—			—		—	78·2	12	8

maximum ciśnienia powietrza = 746 3 mm dnia 5.
minimum „ „ = 731 2 mm. dnia 17
maximum temperatury „ = 29 5° dnia 24
minimum „ = 7·2° dnia 5.

Dla mies. lipca średnia piętnastoletnia (1896—1910)
- ciśnienia powietrza = 736·50 mm
- temperatury „ = +18.16°
- ilości opadu = 104 4 mm.

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg. w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 31/VII. 1911 do 6/VIII. 1911. Pszenica 10·80—11·20; Żyto 8·25—8·50; Jęczmień brow. 0.00—0·00, past. 7·50—8·00; Owies 9·00—9·20; Hreczka 0·00—0·00; Kukurudza 0·00—0·00, Groch do gotowania 12·00—13·40, bobik 8·00 do 8·25, Wyka 8.50—9·25, Łubin gal. 0·00—0·00. Rzepak zeszłoroczny 13·00-13·25, zim. tegor. 12·25—12·50, Chmiel teg. 215—240 00, Koniczyna czerwona 75·00—80·00, biała 95·00—100·00, szwedzka 00·00—00·00, Tymotka 00·00—00·00, Siano lepszej jakości 3·30—3·40, gorszej 3·00 do 3·10, otawa 2·50—2·60, siano z koniczyny 3·70—3·80, słoma okłotowa 3·00—3·00, mierzwiasta 2·60—2·60, kartofle jadalne (całe wagony 10.000 kg.) 0·00—0·00, Kartofle gorzeln. za 1% skrobi (całe wag, 10.000 kg.) 0·00—0·00. Nafta zwykła 13·50—14·50, salonowa 15·50 do 17·50. Ropa borysławska (100 kg.) loco stacja Borysław 3·50—3·53. Drzewo opałowe twarde, w całych wagonach po 10.000 kg. 0·00—0·00, drzewo opałowe miękkie, w całych wag. po 10.000 kg. (II kl.) 0·00—0·00. Otręby pszenne 11·50—00·00, otręby żytne 11·50—00·00. Mięso wołowe przednie w ćwiartkach loco rzeźnia 1·40—1·52, mięso wołowe tylne w ćwiartkach loco rzeźnia 1·68—1·76, mięso cielęce loco rzeźnia (engros) 1·38—1·50, wieprzowina loco rzeźnia (engros) 1·46—1·50. Spirytus kontyngentowy 52·00—52·25, ekskontyngentowy 31·75—32·00.

Sprawozdanie z targu zbożowego Związku Rolników dla zbytu produktów

stow. zar. z ogr. por. we Lwowie

za czas od 5-go do 9-go sierpnia 1911.

Pogłoski coraz silniejsze o nastąpić mającym zakazie eksportu zboża z Rosji — znacznie wyższe notowania Pesztu wobec trwałej posuchy a stałego zaofiarowania, — wreszcie małe zaofiarowani na naszych rynkach, — to są momenta, które w dniach ostatnich wpłynęły bardzo silnie na nasze targi. Przy silnej tendencji a dobrej chęci kupna można było uzyskać znacznie lepsze ceny i sprzedać z łatwością większe partje.

Ostatnie trasakcje Związku:

pszenica nowa na sierpień paritas Lwów 22·00—22·40, pszenica nowa na sierpień paritas Kraków 22·80—23·20, żyto nowe na sierpień paritas Lwów 17·00—17·30, żyto nowe na sierpień paritas Kraków 18·00—18·20, owies nowy na sierpień-wrzesień, paritas Lwów 14·00—14·40, owies nowy na październik paritas Lwów 14·80—15·00, siano słodkie, paritas Lwów 6·00—6·50, siano słodkie stare, paritas Lwów 5·00—5·50, rzepak zimowy wrzesień-grudzień, paritas Lwów 28·50—29·00, kartofle gorzelniane na październik, paritas Lwów 2·50—2·60, kartofle jadalne białe na październik, paritas Lwów 2·80—3·00.

Wszystko za 100 kg netto.

Sprawozdanie Tarnopolskie z dnia 4. sierpnia 1911.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 10·60—10·80, Żyto 7·80—8·00, Jęczmień browarniany 6·75—7·00. Groch Victorja 10·00—11·00, Groch zwykły 8·00—9·00, Owies 6·50—6·75, Hreczka 6·50—6·60, Wyka 00·00—00·00, Koniczyna czerwona 80·00—90·00, koniczyna biała 100·00—115·00. Spirytus paritas za 50 litrów: 24·00—26·00, nadkontyngent 13·50—16·00.

Usposobienie zwyżkowe.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z dnia 8. sierpnia 1911.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska nowa (79—82kg.) 12·15—12·15; banatka nowa (79—82) 11·85—12·35; z okolicy Raby i Wieselburgu nowa (78—82 kg.) 11·40—11·80; słowacka nowa (78—82 kg.) 11·40—11·80; południowa nowa (78—81 kg.) 11·40—11·75; rumuńska (78—80 kg.) 00·00—00·00; rosyjska (77—81 kg) 00·00—00·00; dolno-austr. (00—00 kg.) 00·00 do 00·00.

Żyto słowackie nowe (72-75 kg) 9·35—9·60; peszteńskie nowe (72-76 kg) 9·35—9·60; austrjackie nowe (72—76 kg) 9·20—9·55.

Jęczmień morawski loco stacje 9·35—10·40; słowacki loco stacje 7·90—9·75, z okolicy Raby i Wieselburgu (loco stacje) 8·20—9·00, cisański (loco stacje) 0·00—0·00, pastewny 0·00—0·00, browarniany 0·00—0·00.

Owies węgierski nowy 9·15—9·55; stary 9·50—10·00, średni 0·00—0·00, czeski, morawski i niższo-austrjacki 0·00—0·00.

Siano z 5/7. (prasowane, węgierskie, kwaśne) 2·80—3·00 (półsłodkie) 3·50-3·70; słodkie 3·70-3·90, morawskie (półsłodkie) 0·00—0·00, niższo-austrjackie półsłodkie) 3·50—3·70; (słodkie) 3·60—3·80.

Słoma (prasowana, pszeniczna) 1·90—2·00; (żytnia) 2·00—2·10, jęczmien.) 0·00—0·00; (owsiana) 0·00—0·00, (żytnia wiąz.) 2·60—2·70

Makuchy (rzepakowe) 6·85—7·50; (lniane) 9·80—10·10.

Grys (pszenny drobny) 6·50—6·70; (grubszy) 6·60—6·85; (żytni 6·40—6·60.

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 8. sierpnia 1911, towar prima w koronach za 100 kg.

Pszenica nowa (81 kg) 23·05—23·35; Żyto nowe 17·85—18·05; Jęczmień pastewny nowy 16·30—16·90; Owies 17·20—17·80.

Z targów na bydło.

Lwów, dnia 9. sierpnia 1911. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 00, buhaji 5, krów 18, razem bydła rogatego 23 sztuk, jałownika 24, cieląt 38, owiec (kóz) 0, nierogacizny 51, razem 156. Woły opasowe płacono od 00—000, woły chude 00—00, buhaje 104-108, krowy 00—00, jałownik 100—110, cielęta 108—120, nierogacizna galic. 106-120 węg. po 000 wszystko za 1 cetnar metryczny żywej wagi. Płacono za sztukę: Woły opasowe 000—000, woły chude (z paszy) 000—000, buhaje 376—527, krowy 260—400, jałownika 150—484, cielęta 36—54, nierogacizny galic 102—160.

Kraków, dnia 4-go sierpnia 1911. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 118, cieląt 161, owiec i kóz 1, nierogacizny 395, — razem 675 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi buhaje 85—100, woły z paszy 00—000, krowy 00—00, jałówki 00—00, cielęta 00—00, nierogaciznę tuczną 100—120, nierogaciznę bitej wagi od 140—148. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 130—400, woły z paszy 200—400, krowy 180—300, jałówki 80—247, cielęta 30—80, owce i kozy 00—00. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 516, na konsumcję innych gmin kraju 75, na eksport zagranicę kraju bydła rogatego 00 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny 84 sztuk.

Kraków dnia 8. sierpnia 1911. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 186, cieląt 168, owiec i kóz 29, nierogacizny 247, razem 630 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi: buhaje 85—100, woły z paszy 94—94, krowy 00—00, jałownik 77—84, cielęta 000—000, nierogaciznę tuczną 000—000, nierogaciznę bitej wagi od 136—152. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 120—300, woły z paszy 200—480, krowy 138—320, jałówki 90—230, cielęta 30—82, owce i kozy 00—00. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 467, na konsumcję innych gmin kraju 94, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 00 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny sztuk 69.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg. wagi żywej.

Targ mięsny z 3-go sierpnia 1911. Ceny w hal. za 1 kg martwej wagi. Sprzedano 47 sztuk owiec od 100—156, 90 sztuk cieląt od 140—164, wyjątkowo 176 K. — z potrąceniem 7—10 kg. na sztuce; 680 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 152—168, galicyjskich 148—160, 13.475 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego przednie 128—148, tylne 144—168, z buhajów: przednie 120—140, tylne 124—144, z krów: przednie 100—112, tylne 112—132, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 108—120, tylne 116—136 Przebieg targu cichy.

Targ mięsny z dnia 7-go sierpnia 1911. Ceny w halerzach za 1 kg. martwej wagi. Sprzedano 55 sztuk owiec od 132—148, 125 szt. cieląt od 1·40—1·76, wyjątkowo 1·88 (z potrąceniem 7—10 kg.) na sztuce; 1.510 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 152—164, galicyjskich 160—172, 13.650 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 136—160, tylne 144—176, z buhajów: przednie 128—156, tylne 124—160, z krów: przednie 108—128, tylne 112—148, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 112—136, tylne 116—140. Przebieg targu cichy.

Sprawozdanie targowe z dnia 7-go sierpnia 1911. — Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 169 sztuk, a w szczególności 000 czeskiego; 00 galicyjskiego, 00 węgierskiego, 00 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 0·82—1·02, prima od 1·03—1·10, wyjątkowo 1·11—1·13, buhaje od 1·00—1·06, krowy od 0·78—0·98; bydło galicyjskie: woły od 000—0·00, buhaje od 000—000, krowy od 000—0·00; młode jednoroczne woły i jałówki od 000—0·00; za sztukę bydła chudego od 000—000, bawoły 00—00 K; bydło węgierskie: woły 00—000, buhaje 00—00, krowy 00—00, bawoły 000—000; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00—00. Przebieg targu był mdły. Nie sprzedano sztuk 00.

Rolnicza Agencja sprzedaży materjału rzeźnego w Wiedniu.

Sprawozdanie targowe z 7. sierpnia 1911. Spęd: wynosił 4.149 sztuk. Według gatunku: 2.390 wołów; 741 buhajów; 629 krów, 389 bawołów. Razem 4.149 sztuk. Ceny w koronach za 100 kg. żywej wagi. Woły niemieckie prima: 104—114; secunda: 98—103; tertia: 86—97: wyjątkowo: 116 Woły węgierskie siwe prima: 98—106; secunda: 88—97; tertia 86—87; wyjątkowo: 000—000; woły węgierskie zabarwione prima: 106—116; secunda: 98—104; tertia: 90—96; wyjątkowo: 120. Woły galic. prima: 109—114; secunda: 100—108; tertia; 94—102; wyjątkowo: 120. Buhaje prima: 104—106; secunda i tertia; 93—100; wyjątkowo: 00—112. Krowy prima: 94—100; secunda i tertia; 88—92, wyjątkowo 112 Bawoły prima: 70—81; secunda i tertia: 56 do 64; wyjątkowo 53—84. Bydło drobne 60—88.

Uwaga: Dzisiejszy spęd łącznie z piątkowym targiem kontumacyjnym był w porównaniu z zeszłym tygodniem o 7 sztuk większy. Na targu kontumacyjnym sprzedawano opasy po cenach poniedziałkowych. Buhaje osiągnęły ceny o 2 K wyższe, bydło drobne zaś niezmienione. Na dzisiejszym targu buhajów sprzedawano również po cenach zeszłego tygodnia. Bydło drobne osiągnęło tylko słabe ceny zeszłotygodniowe. Opasy prima sprzedawano drożej o 4—6 K, w wielu wypadkach nawet o 8 K, gorsze gatunki o 4—5 K. Na wywóz sprzedano 110 sztuk.

Z ogólnej cyfry 4.149 spędzono na piątkowy targ kontumacyjny 1.474 sztuk. Poza targiem sprzedano 501.

Targ bydła w Morawskiej-Ostrawie dnia 3. sierpnia 1911.

Ceny w koronach za 100 kg żywej wagi. — Spęd wynosił 1.043 sztuk bydła opasowego, a mianowicie: 49 bydła młodego, 55 buhajów, 90 wołów, 464 krów, 26 bawołów, 149 cieląt, 210 świń, 00 owiec. Sprzedano dla Morawsk ej-Ostrawy 204, a na zewnątrz 769, płacono za: bydło młode 68—90, buhaje 88—104, woły 84—108, krowy 56—100, bawoły 60—76, cielęta 100—123, świnie 116—130, owce 000—000. Nie sprzedano sztuk: bydła rogatego 70, świń 00, owiec 00.

Targ nierogacizny na St. Marx dnia 8. sierpnia 1911.

Spęd wynosił łącznie 11.048 sztuk. Płacono za 1 kg. żywej wagi w halerzach, bez wliczenia podatku spożywczego: węgierskie opasy prima 132—136 wyjątkowo 000—000, opasy średnie 125—130, opasy stare i lekkie 118—124, siedmiogrodzkie opasy rzeźne 000—000, morawskie podświnki prima 120—124, wyjątkowo 130, galicyjskie podświnki prima 116—120, secunda i tertia 108—118, wyjątkowo 128; wieprze i wysortowane świnie do chowu 90—106.

Uwaga: Dzisiejszy spęd był w porównaniu ze spędem w zeszłym tygodniu mniejszy o 3.080 podświnek i 712 pasów. Wskutek tego sprzedawano podświnki przy nader ożywionym popycie w ogóle o 8 h. drożej, w wielu zaś wypadkach o 10 h. Opasy poszły w górę w cenie o 2—3 h. Ponieważ na 15. sierpnia (wtorek) przypada święto, targ na świnie odbędzie się już 14. b. m. w poniedziałek. Wskutek tego należy załadować towar na ten targ o jeden dzień wcześniej, niż zwykle.

Ceny giełdowe masła w Wiedniu dnia 3. sierpnia 1911.

Za 1 kg. płacono w koronach: I. (deserowe prima) 3·12—3·15. II. (deserowe secunda) 2·60—2·70; III. (stołowe) 2·20—2·45; IV. kuchenne lepsze) 1·90—2·00; V. (kuchenne gorsze) 1·40—1·40.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.
Odpowiedzialny redaktor: Dr. Jan Paygert.

Z drukarni Jakubowskiego i Sp. we Lwowie, plac Bernardyński 7.